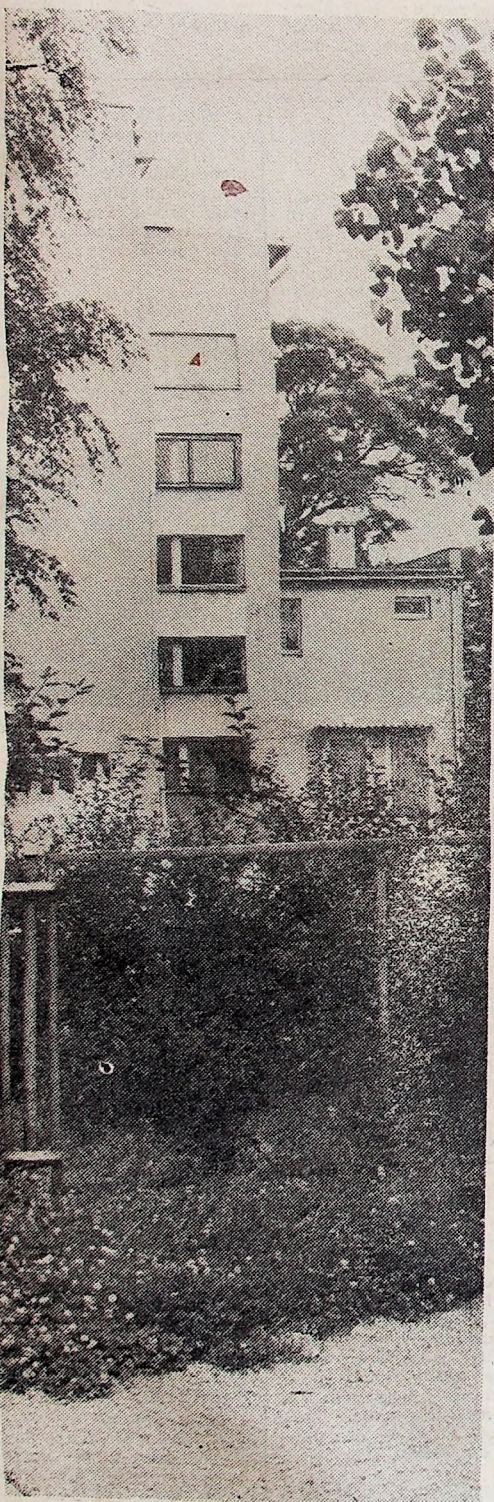


KONKRETY

nr 50

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIII
Nr 697 • 13 grudnia 1985 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4680 • Indeks 36272



Kiedys była piękna idea grup środowiskowych. Członkowie partii, mieszkający w tym samym bloku, osiedlu, znali się między sobą, coś o sobie wiedzieli.

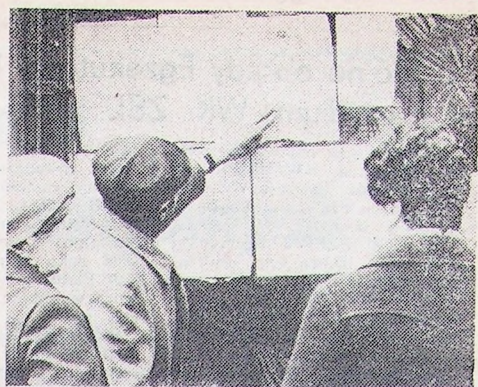
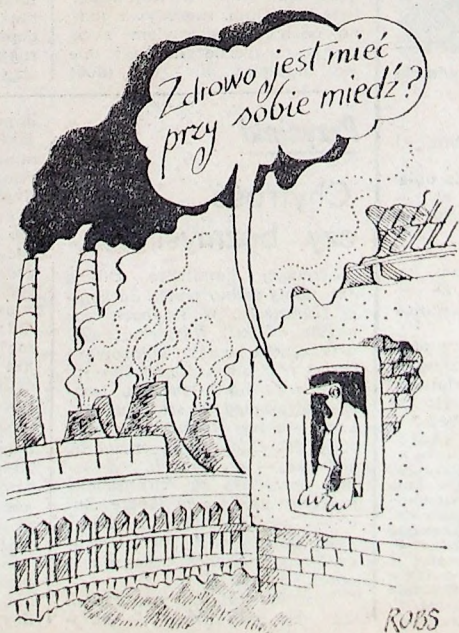
Precedens str. 4



Tak się bowiem dzieje, nie tylko u nas, że w okresie przedświątecznym jakoś miłej wydawać pieniądze. Nawet dorobek całego roku.

Kupujemy str. 8-9

Spojrzenia
Roberta Szecówki



Fot. Krzysztof Raczko

W korytarzu wisi lista przydziałów pomieszczeń zastępczych. Na niej trzydziestu ośmiu szczęśliwców spośród dwustu.

Ich czworo str. 5

**Już
za tydzień**

podwójne świąteczno-
noworoczne wydanie
„Konkretów”!



Na 32 stronach
znajdziecie wiele
ciekawych materiałów:

Co może rada? • Czy przemysł może być romantyczny? • Czy łatwo pisać felietony? • Czy ratownik się boi? • Co robi były lotnik Dywizjonu 303? • Czy możliwe jest życie po życiu? • Czy warto palić? • Jak świętują inni? • Co było sensacją przed laty? • O czym mówią gwiazdy?

Poza tym: • Konkursy, • Krzyżówka - gigant • Wieczor z Sherlockiem • wiele innych zajmujących pozycji.

20 grudnia 1985 r.
w kioskach!

auto

Dylo
1.1

D.S.
1.1.1

Mu.
1

Wspólne obrady Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL

11 bm pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka, prezesa WK ZSL Eugeniusza Haszuka odbyło się wspólne posiedzenie Egzekutywy KW PZPR i Prezydium WK ZSL poświęcone realizacji uchwały XI Plenum KC PZPR i NK ZSL oraz uchwał wojewódzkich instancji obu partii dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

W dyskusji wiele uwagi zwracano na potrzebę lepszego wykorzystania ziemniaków, potrzeb mieszkańców wsi asortowania obsługi rolnictwa, praktycznego stosowania zasad „Złota dla najlepszych” zagospodarowania terenów poprzemysłowych. W związku ze społeczna krytyka jakości mleka zalecono Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej przeprowadzenie kontroli skupu mleka.

Egzekutywa KW i Prezydium WK pozytywnie oceniły współpracę międzypartijną w realizowaniu przyjętych uchwał, zwracając jednocześnie uwagę na potrzebę większej odpowiedzialności i konsekwencji w bieżącej pracy instytucji i przedsiębiorstw działających na rzecz rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Podkreślono, że główne kierunki i cele zawarte w uchwałach wspólnego Plenum KW PZPR i WK ZSL z mar-

ca 1982 roku są aktualne i nadal obowiązujące dla wszystkich instancji i organizacji PZPR i ZSL. Na posiedzeniu przedyskutowano propozycje zwołania w drugiej połowie 1986 roku wspólnego Plenum KW PZPR i WK ZSL na temat kierunków rozwoju leśnictwa wsi.

W drugiej części członkowie Egzekutywy KW PZPR zapoznali się z przebiegiem realizacji wniosków z posiedzeń Sekretariatu i Egzekutywy KW w br. oraz wynikami przeglądu kadrowego pracowników PZPR.

W cyklu indywidualnych ocen działaczy partyjnych w zakresie realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ze stycznia 1984 roku Egzekutywa KW pozytywnie oceniła pracę zawodową dyrektora „Inwestprojektu” Jerzego Chmieleckiego, oraz jego osobisty wkład w rozwijaniu przedsiębiorstwa i zapewnieniu wśród pracowników dobrego klimatu politycznego. Zwrócono uwagę na potrzebę terminowego przekazywania dokumentacji projektowej oraz zwiększenie udziału „Inwestprojektu” w dążeniach do osiągnięcia samowystarczalności naszego województwa w zakresie projektowania.

(w. b.)

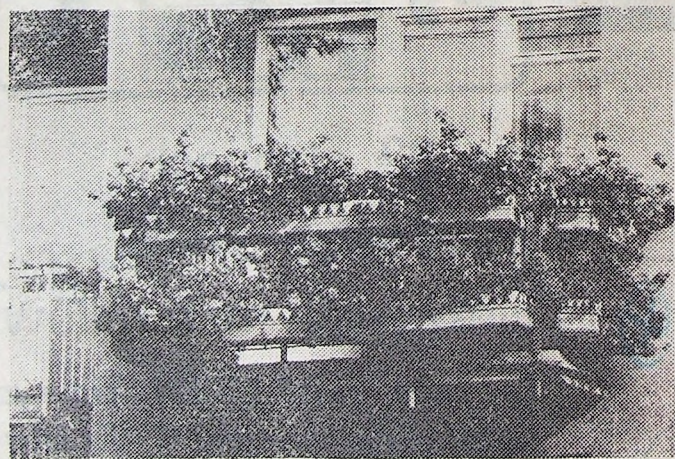
DZIENNIKARSKA WSPÓŁPRACA

„Konkrety” — „Zaporoska Prawda”

W ubiegłym tygodniu przebywał w Legnicy na zaproszenie naszej redakcji zastępca redaktora naczelnego „Zaporoskiej Prawdy” Iwan F. Cyganok. Głównym celem tej wizyty było omówienie zasad stałej współpracy międzyredakcyjnej wymiany publikacji prasowych o życiu społecznym i gospodarczym Obwodu Zaporoskiego i naszego województwa szczególnie o współpracujących bezpośrednio ze sobą zakładach pracy, instytucjach i szkołach obydwo zaprzyjaźnionych regionów. Nasz gość wziął udział w uroczystościach barbórko-

wych w ZG „Rudna” zapoznał się z pracą kopalni „Polkowice”, Huty Miedzi „Legnica PGR”, „Legnica” i spółdzielni „Vitrum” w Złotoryi, zwiedził także kilka placówek muzealnych i kulturalnych. Został przyjęty przez sekretarza KW PZPR Zbigniewa Korpaczewskiego, oraz w ZW TPPR. Wyrażamy nadzieję, że nawiązana współpraca pozwoli nam szerzej prezentować na łamach naszego pisma problemy pracy i życia mieszkańców zaprzyjaźnionego Obwodu Zaporoskiego.

(w.p.)



Fot. Janusz Budnicki

Najpiękniejszy balkon

Chodzi oczywiście o najpiękniejszy balkon w naszym województwie. We wspólnym konkursie Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowych i naszej redakcji pierwszą nagrodę i serwis obiadowy o wartości 10.900 złotych jury przyznało jednomyślnie ob Adamowi Szymkiewiczowi zamieszkałemu w Głogowie przy ul. Obronców Pokoju 166. Pozostałe nagrody przyznano:

● II miejsce i serwis obiadowy o wartości 7.700 zł —

Zmiany kad owe

● Komitet Gminny PZPR w Kuźni Górze powołał na funkcję I sekretarza Edwarda Wasile (1.35), do zastępcy wiceprezesa Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej w Legnicy, Ryszarda Gulińskiego.

Konkrety

Katarzynie Kani, Lubin, ul. Tysiąclecia 17/2;

● III miejsce i serwis obiadowy o wartości 4.500 zł — Halinie Nowotko, Głogów, ul. Armii Radzieckiej 16/1;

● wyróżnienie i serwis kawowy o wartości 2.500 zł — Reginie Pompierskiej, Legnica, ul. Lotnicza 39/24.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, a wszystkich Czytelników zapraszamy do udziału w konkursie... za rok. Warto o tym pomyśleć już teraz.

(AS)

sekreterza objął stanowisko inspektora oświaty i wychowania w Ruji. ● Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego zatwierdził Wiesława Zimolągę na stanowisko kierownika Wydziału Społeczno-Ekonomicznego. Wiesław Zimoląg (1.27) prawnik, pełnił ostatnio funkcję zastępcy dyrektora Wydziału Drobnej Wytwarzalności i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy.

Głogów

Pustaki w średniowiecznym murze

Mury miejskie w Chojnowie należą do najcenniejszych zabytków tego miasta. Niestety, nie wszyscy o tym pamiętają — traktując je jak zwykłą, zawadającą ścianę.

Koło muzeum i Urzędu Miasta znajduje się fragment ceglano-mur z XIV wieku. Pomimo tak szacownego sąsiedztwa zabytek został znacznie uszkodzony. Miejscowy browar wybił w nim dużą dziurę, którą następnie załatał pustakami. Wygląda to wyjątkowo szpetnie, a co więcej, świadczy o zainteresowaniu gospodarzy miasta pamiątkami świadczącymi o jego pięknej, piastowskiej przeszłości...

(Fil.)

Legnica

Pierwszy dyżur

Z dużą przyjemnością przekazujemy informację, jaką otrzymaliśmy z Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego: wyremontowany i zmodernizowany Szpital Chirurgiczny w Legnicy od 16 grudnia rozpocznie normalną pracę. Pierwszy dyżur — od godz. 19.00. Życzymy spokojnej nocy — oby się obyło bez nagłych wypadków...

(AS)

Lubin

Zatrucie w żłobku

6 bm. w Żłobku Miejskim nr 3 w Lubinie doszło do zbiorowego zatrucia pokarmowego dzieci oraz jednej osoby z personelu. Trójce dzieci oraz pielęgniarce przebywają w szpitalu. Stan ich zdrowia jest już dobry. Natomiast pozostałych 19 dzieci z lżejszymi objawami objęto opieką ambulatoryjną. Sanepid poddał analizie próbki pokarmowe. Śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lubinie.

(emka)

Jaśkowice

Abyśmy zdrowi byli

W Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Jaśkowicach zorganizowano 8 bm. tzw. białą niedzielę. Ekipa medyczna złożona z czterech lekarzy (internista, pediatra, stomatolog i ginekolog) i czterech pielęgniarek zaoferowała swą pomoc mieszkańcom wsi. W godzinach od 8 do 12 przyjęto ponad 100 pacjentów.

Białą niedzielę zorganizowano z inicjatywy POP PZPR przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Legnicy. Podobnymi akcjami zostaną objęte także inne wsie w województwie legnickim. Inicjatywa godna pochwały, albowiem z opieką medyczną na wsi nie jest najlepiej.

(dob)

Przycinki

Chytrność czy bezmyślność

Legniccy handlarze znowu dali popis godny wpisu do księgi Guinnessa. W sklepach zabrakło wódki! Najpierw zniknęła czysta, potem kolorowa i nawet tzw. aperityfu (pośmiertna zemsta s.p. „Ponalu”). Jeszcze gdzieś gdzieś stoją na półkach smętne kremy w fajansach. Idzie wszystko, chciałoby się rzec — do dna. Jeszcze lepiej sprzedają się, zaprawiane kwasem siarkowym jabłka. Zaczyna iść autowidol i tańsze wody kolońskie. W „peweksach” ruch, na melinach cenu idą w górę.

Panowie autorzy tego domysłu: nie tędy droga do naro-

Złotoryja

Spotkanie ze 101-latką

W zeszłym tygodniu w Złotoryi odbyło się spotkanie pracowników i działaczy PCK i PKPS z seniorami. Przybyła na nie 101-letnia Helena Ząbecka, która w mieście mieszka od 1946 roku. Najstarsza mieszkanka grodu czuje się dobrze. Siostry PCK odwiedzają ją tylko raz dziennie. Na spotkaniu naczelnik miasta zło-

zył jej w imieniu władz i wszystkich mieszkańców Złotoryi — serdeczne życzenia i przekazał podarunek.

Seniorom bardzo podobał się występ zespołu artystycznego ze Szkoły Podstawowej nr 1. Dzieci odśpiewały seniorom „Dwieście lat” — a następnie wręczyły im kwiaty.

(Fil.)

Wilków

Komitet osiedlowy z inicjatywą

Na liczącym 1400 mieszkańców osiedlu zakładów „Lena” w Wilkowie działa bardzo aktywnie komitet osiedlowy. W tym roku komitet zaproponował mieszkańcom budowę chodników, z materiałów zakupionych przez gminę.

Po zakończeniu robót mieszkańcy postanowili rozpocząć budowę placu zabaw dla dzie-

ci. Jeden z członków komitetu osiedlowego, radząc się dzieci, zaprojektował ogródek jordanowski. Przed nastaniem mrozów udało się wykonać tylko makietę. Prace na terenie przyszłego ogródka rozpoczną się wiosną. Warto dodać, że i w tym wypadku pomoże — finansowo — Urząd Gminy.

(Fil.)

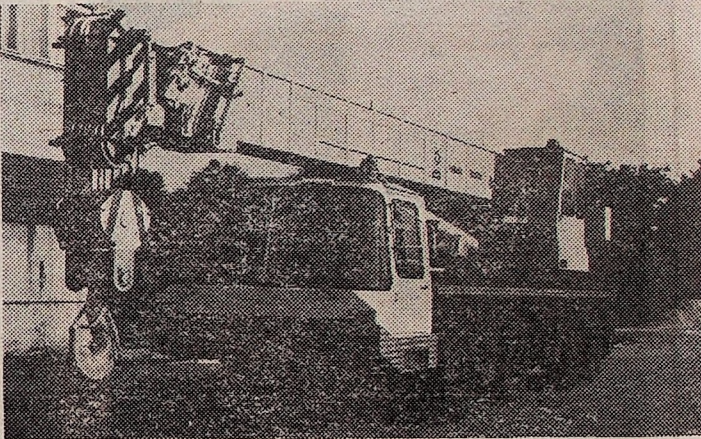
Głogów

Nowy żuraw

Widoczny na zdjęciu 45-tonowy żuraw budowlany to prototyp nowego dźwigu samojazdnego z głogowskiej „Famaby”. Od wcześniej produkowanych różni go nie tylko

wielkość, lecz także podwozie — wykonane na miejscu, w fabryce. Dotychczas „Famaba” montowała swe dźwigi na podwoziach dostarczonych przez kooperantów. Pierwsze tego typu żurawie pojawiają się na placach budów w przyszłym roku.

(Fil.)



Fot. Lidia Somerska

Złotoryja

Narciarze czekają

Rejon Złotoryi mógłby stać się centrum zimowego wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla mieszkańców zagłębia miedziowego. Warunki do uprawiania sportów zimowych są tam doskonałe. Miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji — do którego można mieć wiele zastrzeżeń o zaniedbaną sztolnię dawnej kopalni złota — dopiero w styczniu przyszłego roku uruchomi pierwszy wyciąg narciarski. Dlaczego tak

długo zwlekał z podjęciem tej niezbyt kosztownej inwestycji?

Warto by zwrócić większą uwagę na turystyczne wykorzystanie tych okolic. Pogórze Kaczawskie może być dla turystów równie atrakcyjne jak zatłoczone miejscowości w górach. Choć stoki koło Złotoryi nie dorównują nartostradom koło Szklarskiej Poręby czy też Karpacza — to jednak mogą być dobrą szkółką dla początkujących narciarzy oraz dla osób które do uprawiania sportów zimowych zniechęcają koszty wyjazdów na „Ekspresnarty”.

(Fil.)

dowej trzeźwości. Pod tymi czy jakimikolwiek innymi sztandarami, nie kryjcie straganiarskiej chytrności, aby pozbyć się alkoholowych bubli.

Panowie, takim działaniem, czy chcecie czy nie, przyczynicie się do wzrostu przestępczości i spekulacji, nie tylko w półświatku pijaczków. Natomiast większość normalnych ludzi którzy kupują pół litra raz w miesiącu z okazji mienin u cioci Frani — doprowadzicie do stanu zwirowanej irracji.

Mam świadomość, że pisanie o braku alkoholu może być rozumiane dwuznacznie. Niektórzy złośliwi mogą to nawet komentować, że jesteśmy przeciwni rządowym zamierzeniom walki z plagą alkoholizmu. Nie podobnego. Jesteśmy przeciwni pijanństwu, przeciwko picciu alkoholu przy każdej okazji i bez okazji. Jeśli

wiszemu o aferze z alkoholem w legnickim handlu, to m.in. dlatego, że obawiamy się, iż upojeni sukcesem nasi handlowcy zechcą zastosować podobne rozwiązania wobec innych bubli zalegających magazynach...

(a.b.)

Prosto od krowy?

Od dłuższego czasu docierają do nas niepokojące sygnały od legniczian zaopatrujących się w mleko w miejscowych sklepach. Mimo zapewnień ekspedientek, że mleko pochodzi ze świeżych dostaw po przyjeździe do domu klienci stwierdzają, że mleko się warzy. Wzgląda na to, że zbyt wydłużała się droga, jaka przebywa mleko od krowy do klienta. Co na to Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska?

(AS)

Po pomoc do posła

Zygmunt Szczeciński

Zanim poseł Antoni Samborski rozpoczął swój pierwszy w tej kadencji dyżur w siedzibie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego spotkał się z uczniami Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego. Rozmowa przyszłych pracowników przemysłu spożywczego z posełem — rolnikiem przeciągnęła się. Kiedy więc zjawiliśmy się w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy na korytarzu, przed pokojem przyjęć stała już spora grupa interesantów.

Pan Bolesław B. i jego żona są mieszkańcami podłoteryjskiej wsi. Od czterech lat starają się o wyjazd, na stałe, do Kanady. Władze paszportowe, mając widocznie ku temu istotne powody, nie zgadzają się na wyjazd rodziny z kraju.

Posel jest zdziwiony rozumowaniem Bolesława B. Jedynym argumentem za wyjazdem jest fakt, iż w Kanadzie mieszkają od kilku lat krewni Bolesława B. — matka i brat.

— Czy pan nie czuje się już Polakiem? — pytał poseł. — Przecież tu się pan urodził, tu wykształcił i założył rodzinę.

— Nic mnie tu nie trzyma — odpowiada Bolesław B. — Od czterech lat siedzimy na walizkach. Tam w Kanadzie rozpoczęlibyśmy nowe, lepsze życie. Byłem już tam przez trzy tygodnie i wiem, że ludzie żyją inaczej. Brat wyjechał w 1969 roku i już się dorobił wszystkiego.

— Z takimi ludźmi socjalizm nie zbudujemy — wzdycha Antoni Samborski po wyjściu pierwszego interesanta. — Niechby jechał, gdzie go oczekują.

Ludwik Kloc z Wągrowa to człowiek bywały. Choć chłop z działa prądu w niejednym urzędzie już był i nawet sąsiadom pomagał w załatwianiu ich życiowych problemów. Teraz Ludwik Kloc przyszedł wprost do posła, aby rozwiązać sprawę, która go gnębi. W 1980 roku przepisał swoje 8-hektarowe gospodarstwo na syna Edwarda. Wiadomo, młody ma więcej siły, to pewno lepiej będzie gospodarować. Ludwik Kloc ma 60 lat, a jego żona 63 lata. Oboje są poważnie chorzy. Zona ma I grupę inwalidzką i rzadko kiedy może o własnych siłach wstać z łóżka. Pozostałe dzieci Kloców rozjechały się po świecie i pracują już na swoim. Tymczasem nowego gospodarza wzięli do wojska. — Właściwie to byłem zadowolony, że chłopak pozna wojsko — żali się Kloc — ale okazuje się, że sam nie daję sobie rady. W obozie jest 9 sztuk bydła, 10 świń, 6 owiec i kłacz zarodowa. Jest co robić z takim inwentarzem. Nie ma we wsi wodociągów, więc trzeba dzień nie ze studni wyciągnąć z 60 wiader wody. To już nie na moje siły.

— Nikt wam nie może pomóc? — pyta poseł.

— A kto ma pomóc. Sąsiedzi mają swoją robotę. Starszy syn ma gospodarstwo w Golanec. Córki z zięciami mieszkają w mieście. — Tak sobie myślę — mówi Ludwik Kloc — że syn mój już tego co trzeba w wojsku się nauczył, bo już jest po przysiędze i szkoleniu na poligonie. Jak by skrócili mu służbę, to byłaby korzyść dla wszystkich. Rozpoczął budowę obory. Trzeba to skończyć na wiosnę. Jest w gospodarstwie ciągnik — trzeba go wykorzystać. A ja nawet prawa jazdy nie mam.

— Myślę, że pańska sprawa

wymaga rozpatrzenia — mówi poseł Samborski. — Zwróćmy się do władz wojewódzkich o przeanalizowanie argumentów za i przeciw. Chyba znajdzie się jakaś rada na pana kłopoty.

Kolejna interesantka to chora kobieta, po dwóch przebytych poważnych operacjach. Mieszka w Legnicy przy ulicy Pocztowej 1. Przyszła do posła, aby poskarżyć się na indolencję administracji w załatwieniu sprawy zamiany mieszkania. Pani Adela Zawadzka mieszka obecnie na parterze w bardzo ruchliwym punkcie miasta. Ponad osiemdziesięcioletnia, trzypokojowe mieszkanie nie jest za duże dla niej i córki. Istotną sprawą jest także to, iż chora kobieta nie może przebywać w pomieszczeniach o tak sporym natężeniu hałasu. Mieszkanie pani Zawadzkiej jest dobrze utrzymane, posiada wszelkie wygody. Od trzech lat władze lokalowe Legnicy nie potrafią jednak załatwić jej innego, mniejszego lokalu. Do mieszkania, zajmowanego przez Adelę Zawadzką i jej córkę z pewnością chętnie wprowadziłaby się licniejsza rodzina.

— Nie rozumiem postępowania władz miejskich w tym względzie — dziwi się poseł. — Będziemy w tej sprawie interweniować w Urzędzie Miasta.

— Bardzo proszę panie posle — błaga chora kobieta — żeby dali mi mieszkanie w remontowanym obecnie budynku przy ulicy Krasieńskiego. Pewno na wiosnę go oddadzą do użytku.

Włodzimierz Kalski mieszka przy ulicy Kościuszki 40 w Legnicy od pięciu lat próbuje nakłonić PGKiM do naprawy dziury w dachu. Najpierw dziura była niewielka i deszcze zalewały jedynie siankę pana Kalskiego, mieszkającą piętro wyżej. Okazało się jednak, że naprawa dachu w tym budynku nie była przewidziana w planie legnickiego PGKiM-u. Co rok dziura w dachu stawała się większa. Prowizoryczne naprawy wykonywane przez samych lokatorów, niewiele pomogły, zaś kierownictwo PGKiM-u głuche było na głosy lokatorów. Sprawą zajęła się prasa, wojewoda, prezydent miasta, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego — wszystko na nic. Dziura w dachu nadal straszyla. Kilka miesięcy temu Wiesław Sitko — dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego wystosował w sprawie dziury w dachu budynku, w którym mieszka Włodzimierz Kalski, specjalne pismo do dyrektora legnickiego PGKiM-u. Zalecono w nim ukaranie winnych zaniedbania i doprowadzenie dachu jeszcze w bieżącym roku. W efekcie w budynku przy ulicy Kościuszki 40 zjawiała się odpowiednia ekipa z PGKiM-u. Przy-

wiezono dachówki i częściowo dach naprawiono. Jednak była to naprawa częściowa i niedbalą, bo woda nadal zalewała mieszkania. Podobno jeden z fachowców z PGKiM-u stwierdził, że ten dach może naprawić jedynie firma polonijna — oni tylko potrafią ułożyć właściwie dachówkę przy kominie.

Nie widząc innej drogi załatwienia sprawy pan Kalski zjawił się w Wojewódzkim Zespole Poselskim.

— Zupełna paranoja — powiedział zdenerwowany poseł Samborski po wysłuchaniu opowiadania Włodzimierza Kalskiego.

Przypadkowo w siedzibie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego zjawił się zastępca dyrektora gospodarki komunalnej i mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego Ryszard Kowalski. Jemu też natychmiast przekazano sprawę Włodzimierza Kalskiego i Adeli Zawadzkiej.

— Postaram się załatwić to, ale nie mogę obiecać — zasmucił się dyrektor Kowalski. — PGKiM ma ostatnio spore trudności. Brakuje przede wszystkim ludzi do pracy. Zarobki są tak niskie, że wszyscy prawdziwi fachowcy pociągają do innych firm. Sytuacja kadrowa legnickiego PGKiM-u jest wręcz tragiczna. Ostatnio zrezygnował z pracy kolejny w ciągu kilku lat dyrektor. Chętnych do objęcia tej funkcji nie ma wielu.

Ostatnią osobą interweniującą podczas poselskiego dyżuru Antoniego Samborskiego była Krystyna N. z Legnicy. Od trzech lat młoda kobieta wraz z 11-letnim dzieckiem mieszka w garażu. Po prostu wprowadziła się tam, bo nie miała innego wyjścia. Jest rodowitą legniczanką. Przed laty wyprowadziła się od rodziców do Poznania, gdzie mieszkała wraz z mężem w służbowym mieszkaniu. Po rozwodzie i zmianie pracy przez byłego męża musiała się z poznańskiego mieszkania wyprowadzić. Wróciła do Legnicy. Tu jednak sytuacja się zmieniła. Chory ojciec nie mógł przyjąć córki wraz z wnukiem do niewielkiego, zawilgoconego mieszkania. Nie mając pieniędzy na wynajęcie pokoju sublokatorskiego Krystyna N. wybrała garaż. Tak mieszka już trzy lata.

— Kilkakrotnie byłam u prezydenta miasta — mówi płacząc kobieta. — Obiecywano mi wielokrotnie przydzielić jakiś lokal. Jednak bez rezultatu. Ostatnio jeden z wiceprezydentów powiedział mi, że muszę jeszcze poczekać, bo inni mieszkają w gorszych warunkach, a garaż w którym mieszkam jest ogrzewany. Czy można jeszcze gorzej mieszkać?

Podobnie jak w poprzednich przypadkach sprawa Krystyny N. trafi do tych, którzy powinni ją załatwić. Należy sądzić, iż interwencja posła rozbudzi wyobraźnię urzędników.

Szansa dla aktywnych

Marek Kuźniak

Przedstawione niedawno przez centralną komisję współpracy socjalistycznych związków młodzieży założenia projektu ustawy o rozszerzeniu udziału młodzieży w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, są przedmiotem ożywionej dyskusji, w której wygłaszanych jest wiele kontrowersyjnych poglądów. Wypowiadają się w niej i młodzi i starzy.

Osoby, które nie zaliczają się już do młodzieży, wyrażają obawy, że ustawa przyzna młodym szczególne preferencje, przywileje i ulgi, a stanie się to ich kosztem. Nie wolę dziwnego, że nie zaliczają się oni do zwolenników uchwalenia tej ustawy.

Także wśród młodych nie brakuje sceptyków. Przypominają oni, że już w 1973 r. Sejm przyjął uchwałę w sprawie młodzieży, której zapisy wykazują wiele podobieństwa do obecnie dyskutowanych tez i do tej pory pozostały tylko na papierze. Ich zdaniem potrzebna jest nie ustawa, a konkretne działania, które będą rozwiązywać problemy młodzieży.

Wątpliwości budzą też treści, które mają być zawarte w ustawie. 25 tez zaproponowanych przez socjalistyczne związki młodzieży ma charakter raczej deklaracyjny niż normatywny. Stanowią one zbiór deklaracji i pobożnych życzeń, których nie da się wyegzekwować, a nie ma rzeczy gorszej niż norma prawna bez sankcji, bez kary za jej złamanie.

Dyskusyjnym jest wiele rozwiązań, poczynając od próby określenia kto zalicza się do młodzieży. Projekt ustawy włącza bowiem do niej osoby od 18 do 25, 30 lub 35 lat w zależności od przyjętego wariantu. Każdy z nich ma zwolenników i przeciwników, a są i tacy, którzy proponują obniżenie dolnej granicy wieku. Od ustalenia granic młodości zależą w dużej mierze treści, jakie powinna zawierać ustawa.

Jej podstawowym założeniem jest wskazanie na jedność praw i obowiązków młodego pokolenia. Podkreśla się zarazem potrzeby i możliwości większego udziału młodych w życiu publicznym. Reprezentantem i rzecznikiem interesów młodego pokolenia są socjalistyczne związki młodzieży. Ich opinie powinny być brane pod uwagę przez władze różnych szczebli przy podejmowaniu decyzji w sprawach młodzieży.

Projekt wymienia możliwości prawne, jakie można stworzyć — w obecnych warunkach — dla rozwoju młodzieżowych inicjatyw i charakterze gospodarczym, które służyłyby zaspokojeniu materialnych i kulturalnych potrzeb młodych pracowników.

Przewiduje się też powołanie państwowego funduszu młodzieży. Jego zadaniem byłoby stworzenie, przy ograniczonej pomocy państwa, warunków, w których młode pokolenie samo będzie miało możliwość wypracowania środków przeznaczonych na rozwijanie różnorodnych działań służących jego potrzebom.

Już w toku dotychczasowej dyskusji padło wiele uwag i argumentów, których nie można pominąć w dalszych pracach nad ustawą. Jaki będzie jej ostateczny kształt jeszcze nie wiadomo, ale pewne jest to, że młodzi nie otrzymają nic za darmo, tylko dlatego, że są młodzi. Od aktywności i pracy zależy ich pozycja w społeczeństwie, niezależnie od tego czy ustawa będzie, czy jej nie będzie.

Na czasie



- CO ZA ZBIEG OKOLICZNOŚCI - PLAN TEŻ WYKONALISMY W 40%!

Precedens

Maria Kuncaitis

W Kunicach zapowiadało się ciekawe plenum. Rzadki to przypadek, aby o funkcję sekretarza instancji ubiegało się aż dwóch kandydatów. Do tej pory w partii było tak: jedno stanowisko — jeden kandydat. 27 listopada br. Egzekutywa KW PZPR udzieliła swojej rekomendacji dwóm osobom. Czy wobec tego w Kunicach dojdzie do walki wyborczej o fotel pierwszego sekretarza Komitetu Gminnego?

Świetlica w pegeerze. Rutynowy początek. Zmiany kadrowe w porządku zebrań zwykle zajmują ostatnie miejsce, tak będzie i tym razem. A tematem zasadniczym dzisiejszego plenum jest: „Praca partii wśród klasy robotniczej”. Referat pierwszego sekretarza Ryszarda Gulki zawiera nawet akcenty samokrytyczne: „Polityka kadrowa w gminie nie przedstawia się najlepiej, dlatego dziś powinniśmy podjąć stosowne uchwały, aby w przyszłości sytuacja uległa zmianie”.

Następny po referacie punkt to dyskusja. Chwila namysłu przeciąga się. Cisza i chrząkanie.

— Mówimy, że z polityką kadrową jest źle, zwłaszcza gdy chodzi o rezerwy — decyduje się zabrać głos Wasyl Matejczak. — Myślę, że w pierwszym rzędzie powinniśmy dopracować się właściwego systemu szkolenia i rotacji kadr kierowniczych. Zwykle jest tak, że jak ktoś zostanie zakwalifikowany do kadry rezerwowej, to tkwi tam tak długo, aż go wykreślą. Szanse na awans są minimalne, ponieważ przy obsadzaniu stanowisk rezerwa faktycznie nie liczy się. Trzeba ustalić zasady awansowania i określić czas oczekiwania w rezerwie kadrowej i po tym czasie umożliwić przejście na wyższe stanowisko.

— Czy jednak politykę kadrową można ująć, tak do końca, w administracyjne ramy i sterować jej szczegółami przy pomocy regulaminów i instrukcji? — Co z tym, który swoje obowiązki służbowe wykonuje bez zarzutu? Czy należy go zdjąć, bo ktoś inny czeka w kolejce na jego stołek? — stawia pytanie Jerzy Cichowicz — kierownik kadr z Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. — Sztuczna rotacja może przynieść więcej szkody niż pożytku.

Następny głos dotyczy, po pierwsze — hierarchii zarobków, a po drugie — dróg wspinania się po szczebelkach służbowej drabiny.

— Co do zarobków — mówi Józef Dżbanuszek, to są one nieproporcjonalne w swej wysokości, pomiędzy sektorem prywatnym i państwowym, w tym także spółdzielczym. W naszym systemie politycznym poziom zarobków powinien odzwierciedlać układ klasowy. I zgodnie z tym, najwyżej w Polsce powinni zarabiać robotnicy, w drugiej kolejności chłopci, a reszta musiałaby dostosować się.

Tak widzą niektórzy porządek placowy w kraju. Tylko kto w takiej sytuacji zechciałby pełnić funkcje kierownicze? Skutki degradacji pracy umysłowej już od dawna dają się nam we znaki. Na niektóre stanowiska kierownicze miesiącami szuka się chętnych. Sam dyskutant podaje przykład ze swojego przedsiębiorstwa.

Sprawa druga — awans.

— Nie ma u nas drożnych, naturalnych mechanizmów awansowania. Ten zdolny, nie zawsze ma szansę wybicia się. Często nawet bywa tak, że dobrego pracownika trzyma się w cieniu, nie eksponuje się jego zalet dlatego, żeby go nie stracić.

— To, że wielu zdolnych ludzi nie jest w swoim środowisku zauważanych i awansowanych — włącza się J. Cichowicz — wynika tu i ówdzie z wygodnictwa, kunktatorstwa i obawy przed zmianami personalnymi. I tu czasami leży przyczyna niewykorzystywania rezerw kadrowych.

Tow. Cichowicz przypomniał również, że główne założenia polityki kadrowej partii zostały przyjęte na XIII Plenum. Przyjęte dokumenty wyraźnie określają zadania wszystkich szczebli w tej dziedzinie. Dyskusja dowodzi jednak, że przeniesienie tych zasad w dół nie zawsze jest proste.

Sekretarz Gulka czuje się w obowiązku sprostować wrażenie, które pojawiło się w trakcie dyskusji. Problem polityki kadrowej nie jest w gminie zaniedbany, lecz jest najsłabszym punktem w pracy instancji. Trzeba dodać, że wysoko ocenionej w trakcie kompleksowej kontroli przeprowadzonej przez KW PZPR w Legnicy.

Tematem dzisiejszego plenum jest praca partii z klasą robotniczą — przypomina Zbigniew Krasoń. — Ale jak dotąd, przechodzimy tylko obok tego zagadnienia i w dyskusji, i w referacie. Jak ja widzę problem oddziaływania na klasę robotniczą? Ważne, aby każdy członek, zwłaszcza ten szary, czuł, że za nim stoi partia. Nasi ludzie nieraz wstydzą się przyznać do partii. Kiedyś była piękna idea grup środowiskowych. Członkowie partii, mieszkający w tym samym bloku, osiedlu, znali się między sobą, coś o sobie wiedzieli. Każdy z towarzyszy powinien mieć na co dzień poczucie, że jest członkiem silnej wspólnoty. Powinniśmy zejść do nich i upewnić — my stoimy za wami, macie w nas poparcie. Chodzi o zwykłe, nieformalne kontakty.

— Jeśli chodzi o pracę partii wśród klasy robotniczej — dodaje Bogdan Dziwak z Komitetu Wojewódzkiego — to nie ma potrzeby tworzenia ani nowych regulaminów, ani programów. Nasza instancja wojewódzka opracowała harmonogram realizacji XVI Plenum. Ale jak się okazuje, w Kunicach nie jest on znany. Stąd wniosek, że podstawowe szczeble partii gubią się w mnogości uchwał i harmonogramów, do realizacji których są zobowiązane.

Kolej na sprawy organizacyjne. Plenum rozpatrzyło prośbę Ryszarda Gulki o zwolnienie z funkcji I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Kunicach, członka plenum i egzekutywy.

Ryszard Gulka chciałby, żeby jego decyzja nie wywołała żadnych domysłów, ani niedomówień. Składa więc wyjaśnienie przyczyn rezygnacji:

— Z zawodu jestem nauczycielem i z tą profesją związany jestem już 17 lat. Ale głównym powodem mojej decyzji są warunki mieszkaniowe. Moja rodzina składa się z pięciu osób. Mieszkamy w

dwóch ciasnych pokoikach. Prawdą jest również i to, że w Kunicach rozpocząłem budowę domu. Jednak jej zakończenie, ze względu na wysokie koszty, jest kwestią najbliższych czterech lat. Jesienią tego roku otrzymałem propozycję pracy w charakterze inspektora oświaty w gminie Ruja, wraz z ofertą gwarantującą wygodne mieszkanie. Przedwczoraj złożyłem naczelnikowi oświaty, że z chwilą zakończenia budowy domu, mieszkanie służbowe opuszczę. Tylko i wyłącznie ze względu na warunki mieszkaniowe zdecydowałem się na zmianę pracy.

Kto jest za przyjęciem prośby? Wszyscy — jednogłośnie.

Do funkcji I sekretarza kandyduje: Tadeusz Oziembłowski — lat 41, zatrudniony w PGR, jednocześnie II sekretarz KG w Kunicach, Edward Wasila — lat 35, wiceprezes GS w Piekarach.

Czy są pytania wobec kandydatów? — Niech powiedzą, czym głównie zajęliby się na stanowisku I sekretarza. Obaj kandydaci są zaskoczeni, widząc, że nie przewidzieli pytań.

— Sądzę, że mogłoby rozszerzyć działalność partii na naszym terenie — mówi Oziembłowski. — Mamy w gminie trochę klasy robotniczej, należałoby być bliżej tych ludzi. Czasami nawet zająć do mieszkania po to, by pogadać, zapytać, jak żyją, co ich gnębi. Żeby zyskać zaufanie, trzeba zejść na dół, do społeczeństwa. Nie tylko zza biurka kierować.

Gdybym został kierownikiem politycznym gminy — mówi Wasila — skupiłbym uwagę aktywność na ożywieniu organizacji partyjnych w tych środowiskach, gdzie są one mało widoczne, głównie na wsi. No i przede wszystkim realizowałbym program, który wyznaczają uchwały z poszczególnych plenum.

Głosowanie. Na 16 członków plenum obecnych 12. Po krótkiej przerwie ogłoszenie wyników: Tadeusz Oziembłowski — cztery głosy, Edward Wasila — osiem głosów.

Jestem zaskoczony decyzją plenum — oznajmia nowo wybrany sekretarz. — Postaram się nie zawieść oczekiwań. Zdaję sobie sprawę z ogromu pracy i liczę na aktywną współpracę z waszej strony. Dziękuję serdecznie za zaufanie i wybór.

Prawdę mówiąc, jechałem do Kunic nastawiona na obserwację walki wyborczej pomiędzy obu kandydatami. A że do niej nie doszło, pewnie dlatego, że nie leży to w naszej tradycji. Być może, na rozwój demokracji wyborczej w partii, w formie bardziej zdecydowanej, przyjdzie nam jeszcze poczekać.



„Biała” niedziela

Agnieszka Szydłowska

Najmłodszy nasi obywatele nie kojarzą tego hasła z tak popularną przed laty, bezinteresowną pracą społeczną ludzi w białych fartuchach. Idea „białych” niedziel uległa zapomnieniu w miarę, jak się powiększała opieka zdrowotnej pomocy dla kraju. A jednak... W niedzielę 8 grudnia w budynku Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych przy ul. Reymonta w Legnicy panował ruch większy niż w dni powszednie. Dwudziestu pięciu lekarzy specjalistów obleganych było przez pacjentów z całego województwa.

O godzinie 10.00 zarejestrowało się już 220 pacjentów, o 12.00, po zakończeniu rejestracji, było ich aż 325. Prawie trzykrotnie więcej, niż w normalnym dniu pracy, a niekiedy lekarze, jak na przykład okulisci i neurologi, przyjmowali pacjentów znacznie dłużej niż przewidywano, nawet bez rejestracji.

Pacjenci pragnący zasięgnąć porady lekarza specjalisty nie musieli w tym dniu legitymować się skierowaniem z poradni ogólnej lub ośrodka zdrowia. Taką zasadę postanowili przyjąć lekarze, do których docierały utyskiwania pacjentów na trudności związane z uzyskaniem porad specjalistycznych. Czy tak jest w istocie? Cierpiący pacjent chce być leczony jak najlepiej. Wydaje mu się, że „zwykły”, ogólny lekarz, będzie go leczył mniej skutecznie, niż lekarz posiadający określoną specjalizację. Z literatury fachowej i środków masowego przekazu uczy się stawiać „diagnozę”, chociaż taka domowa diagnoza, oparta na pobieżnej znajomości zewnętrznych symptomów choroby, jest często niewłaściwa. Pacjent tego oczywiście nie może wiedzieć, i sędzi, że zwykła procedura leczenia, wymagająca przedniej wizyty w poradni ogólnej, jest czymś w rodzaju szczytnej utrudniającej właściwe leczenie.

Dr Maziarz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego:

— Podejmując taką inicjatywę nie byliśmy pewni, czy spotka się ona z zainteresowaniem. Tym niemniej, znając opinie pacjentów o ograniczonym dostępie do lekarzy specjalistów, postanowiliśmy zapewnić swobodny dostęp do wybranych specjalistów tym wszystkim, którzy chcieliby z poradzie skorzystać ojmając lekarza ogólnego. Jeśli lekarz stwierdza, że pacjent rzeczywiście wymaga leczenia specjalistycznego, będzie odtąd leczony w poradni specjalistycznej. Na co — jako lekarz — zwróciłem dzisiaj uwagę: W przychodni panuje zupełnie inna atmosfera. Nie ma zwykłej nerwowości wśród pacjentów, lekarze są mniej spięci niż zazwyczaj. Warto zaznaczyć, że inicjatywa „białej” niedzieli została została przez lekarzy bardzo życzliwie. Nikogo nie trzeba było prosić ani namawiać do dodatkowego przecięcia dyżuru.

— Był nawet... „nadkomplet” — dodaje dr Kruzel, kierownik Wojewódzkich Poradni Specjalistycznych. — Na dzisiejszy dyżur zgłosiło się więcej lekarzy, niż mamy gabinetów przyjąć!

Mimo że pacjentów znacznie więcej niż w inne dni przyjęć, na korytarzach nie ma tłoku, a pacjenci są bardzo zadowoleni ze sprawnej organizacji „białej” niedzieli.

— My nie możemy wyrwać się z domu w dzień powszedni — informują dwie sympatyczne starsze panie z Gósliny w gminie Miłkowice. — Dzisiaj byliśmy od razu i u kardiologa, i u ginekologa.

— W powszedni dzień trzeba zwalniać się z pracy, a dzisiaj to co innego, i skierowania nie trzeba — dodają inni.

Jedna z pacjentek przeszła przed kilku laty operację nowotworu i dopiero teraz wybrała się do kontroli stanu zdrowia. Wizyta u ginekologa onkologa uspokoiła ją. Dr Skarbiński wykorzystuje swoją obecność, aby za pośrednictwem prasy zachęcić kobiety do ginekologicznych badań kontrolnych i profilaktycznych.

Każda kobieta powinna poddać się badaniom cytologicznym przynajmniej raz w roku. Są to badania bardzo proste i wykonują je wszystkie poradnie ginekologiczne. Niestety, profilaktyczne wizyty w poradniach są ciągle rzadkością. Większość kobiet zwleka i zgłasza się do poradni dopiero po wystąpieniu objawów chorobowych. A właśnie profilaktyka stanowi najlepszą broń w walce z rakiem.

Oblegane były za to inne poradnie: okulistyka (117 pacjentów), neurologia (73), kardiologiczna (44) i laryngologiczna (40). W dniu tym pracowali również siostry PCK, karetkami pogotowia przywożąc na badania podopiecznych z całego województwa. Oprócz WPS w Legnicy, czynny był także Ośrodek Zdrowia w Jaskowicach, gdzie m. in. przyjmował ginekolog, a w Krotoszycach przyjmowali pacjentów lekarze specjaliści Wojskowej Służby Zdrowia. „Biała” niedziela zostanie powtórzona w roku przyszłym.

Pierwsza na strych wprowadziła się matka, na początku lat pięćdziesiątych. Do kanciapy niewielkiej — ni to pokój, ni to komórka. Postawiła żelazne łóżko, stolik, krzesło i poczuła się jak w raju — miała swój kąt. Od razu nie spodobala się sąsiadom, bo żyła inaczej i była inna. Taki odmieniec. Nie zależała jej na meblach, dywanach i telewizorze. Nie dorabiała się, nie chapała, nie dawała życia pazurami.

— Ot, niernormalna i niernormalna — mówili.

POKAZYWALI PALCAMI.

drwili z niej, kiwali głowami, gdy Hela drapała się pod dach przygięta ciężarem pękatego brzucha. Skaranie boskie, kto to widział, bez męża a tu na pędraka się zanosi. Obrzuciła błotem i nadymali się z oburzenia. Moralne mieszczuchy. Ale co miała robić, uciekała na strych jak zaszczuty pies, zamykała drzwi na klucz i gryzła się. Oj, gryzła. W tej komóreczce nie było wody, ani ubikacji, tylko piec, który kopci do dzisiaj. Latała po wodę na drugą stronę ulicy albo pod samą stację pękaesu i dźwigała wiadra na poddasze. W kąciku urządziła sobie wychodek, a w drugim składzik węgla, bo nie było dla niej nawet kawałka piwnicy.

Dziecko jej zabrali, pozbawili matczynych praw przed sądem. Upomniął się o nie ojciec, udowadniał, że ona nie potrafi go wychować. Najpierw wywoził ją do lasu, zabawił się, a potem wydarł okruszynę spod serca. Pogodziła się, jakże inaczej. Gdyby wtedy ktoś pomógł, podpowiedział co robić i jak walczyć. Ale wszyscy na nią, że ona winna, że zepsuta, bez męża na papierze i na dziecko sobie pozwala. Każdy wieształ na niej psy.

PO PARU LATACH

na strychu pojawił się Jacuś. Znów bez ojca, więc ludziska od razu: znajduch. Hela tyrała od upadłego, sprzątała, stróżowała, sadziła kwiaty w miejskiej zieleni. I po każdej wypłacie, buch, Jacusiowi zabawkę. A to pistolet, a to grającego baka, albo samochód na baterię. Zeby widzieli, że go kochała, troszczyła się o niego, że będzie miał wszystko, co dusza zapagnie, nawet gdyby ona miała odejmować sobie od ust.

Zeby go nie zabrali. Może Jacuś miał siedem lat, kiedy na strychu zainstalowali wodę, a obok klo-

się wysoko, ponad strych. A u nich bez zmian — jak w zimnym gołębniku. Hela nie starała się o inne mieszkanie. Ledwo wiązała koniec z końcem, więc nie porywała się z motyką na słońce. Bo jak i z czym, z pustą kieszenią? Zresztą wydawało się jej, że tak musi być, że świat dzieli się na gorszych i lepszych. A ona tkwi gdzieś pośrodku. — Niernormalna i niernormalna — powtarza z zacięciem.

ROK TEMU

Jacuś przyprowadził żonę, we wrześniu na strychu zapiszczał pierwszy Heli wnuczek. Teraz jest ich czworo. Hela mówi, że ma swój grosz, ponad sześć tysięcy renty, swój kąt i rodzinę. Więcej nie potrzeba na resztę życia. Ale młodzi buntują się, nie chcą żyć w gołębniku i matka to rozumie.

— Gotownia, pralnia, umywalnia i za przeproszeniem sralnia w jednym miejscu. Jest na strychu ubikacja, ale zimą można przymarznąć do klozetowej deski. Woda w kranie zamarza, trzeba podpalać gazetę i rozgrzewać rury. Pa-

Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta w Lubinie. Myślał, że przyjdą, zobaczą, zrozumieją, że tu nie da się żyć godziwie. Że po dwudziestu siedmiu latach chce się wyrwać wreszcie z tej nory. Ale jego sprawa potoczyła się inaczej, a może zwyczajnie. Urzędniczym trybem. Prośba trafiła na biurko i na biurku została rozpatrzone. Jak to dwoje młodych, zdrowych ludzi i chcą mieszkanie, tak od zaraz, od ręki. Trzeba im pomóc, to fakt, ale muszą poczekać, bo w kolejce prawie dwieście podań, a za każdym kryją się ludzkie dramaty.

Nawet nie analizowaliśmy szczegółowo wniosków złożonych po marcu tego roku. Musi obowiązywać jakaś kolejność — mówi Ryszard Maras, kierownik wydziału.

Po paru tygodniach Jacek otrzymał więc odpowiedź. Wniosek został rozpatrzony przez społeczną komisję opiniującą, załatwiony pozytywnie, to znaczy przesunięty do realizacji w następnych latach. Napisał pierwsze odwołanie i dostał drugą odpowiedź — pomieszczeń zastępczych jest mało, po-

Ich czworo

Wanda Dybalska

da śnieg, to na poddaszu białe, pada deszcz to mokro. Latem temperatura sięga czterdziestu stopni, zimą spada poniżej zera. Ja mogę to wytrzymać, ale czy wytrzyma dziecko? — skarży się synowa.

Ela myślała, że tu przeczeka parę lat, że przetrwa. Wpłacił z Jackiem pełny wkład na spółdzielczelne mieszkanie i zaczęli urządzać się pod dachem. Wypucowali kąty, pomalowali ściany i zawiesili w małym oknie firankę. Kiedy wnieśli trochę mebli, na piętnastu metrach kwadratowych zrobiło się tak ciasno, że wydawało się, iż nie ma czym oddychać.

trzebujących wielu, okres oczekiwania wydłużył się do sześciu lat, więc w tej chwili nie można pomóc obywatelowi. Napisał po raz drugi. „Komisja będzie dokonywała wizji lokalnych z chwilą ustalenia przydziału lokali na rok 1988. Wobec powyższego dalszą korespondencję w przedmiotowej sprawie uważam za bezprzedmiotową” — wyjaśnił zniecierpliwiony urząd.

W KORYTARZU WISI LISTA

przydziałów pomieszczeń zastępczych. Na niej trzydziestu ośmiu szczęśliwców spośród dwustu. Obok regulamin przy-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Jak piorę, kłęby pary mieszają się z czadem. Piec kopci, sufit już poczerśniał i ściany zaczyna zżerać grzyb. Pie-luchy schną na strychu trzy dni. Nikt mnie nie przekona, że wychowam tutaj zdrowe dziecko. Moi rodzice też mieszkali na poddaszu i ja wędrowa-lam po szpitalach przez wiele lat.

W MAJU TEGO ROKU

Jacek poszedł do prezydenta. Opowiedział co i jak i zapytał o radę. Prezydent zdziwił się, że w bogatym Lubinie są jeszcze takie mieszkania i powiedział, żeby Jacek złożył wniosek o lokal zastępczy. Wziął więc druk, wypełnił, umotywowował, podpisał wszystkie zaświadczenia i złożył w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i

działu sporządzony w oparciu o zarządzenia, które też są podane. Pierwszeństwo mają wychowankowie domów dziecka i młode małżeństwa. Trzeba mieć pełny mieszkaniowy wkład, lub wykazać się przynależnością do spółdzielni mieszkaniowej. Trzeba posiadać trudne warunki mieszkaniowe. A trudne warunki są wtedy, gdy na jedną osobę przypada mniej niż pięć metrów kwadratowych, i lokal nie nadaje się „na stały pobyt ludzi” itd. Czy i dla kogo są to kryteria sprawiedliwe?

W wykazie Jacek nie znalazł swojego nazwiska. Jeszcze raz ma napisać odwołanie.

P.S. Imiona bohaterów zostały zmieni-one.

Amatorska czyli jaka?

W ubiegłym roku odnotowaliśmy sympatyczną inicjatywę: w naszym województwie powstało koło Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Od tej pory działalność RSTK zaowocowała wydaniem pięciu zeszytów literackich „Nadkaczawia”, biesiadami literackimi, plenerami i wystawami plastycznymi. Od niedawna legnickie koło zdobyło też stałą siedzibę w gościnnych podwojach ZDK „Hutnik”.

Na drugim z kolei, śródownym spotkaniu w „Hutniku”, swoje próby literackie zaprezentowali: Ania Janowska, Aneta Zółkiewska i Robert Pawłowski — uczniowie szkół średnich z Legnicy, Lubina i Złotoryi, a Jan Pawłowski z Legnicy przyniósł do oceny cztery najnowsze obrazy. W spotkaniu uczestniczyli: Teodora Piaskowska — założycielka i przewodnicząca RSTK w Legnicy, Roger Piaskowski i plastycy: Bronisława Sokółowska, Hanna Gunn i Jerzy Mosiolek.

Grupa jest trochę mała, ale nie ilość się przecież liczy — powiedziała pani Piaskowska. — Chcemy zmobilizować i ujawnić twórczość amatorską, stworzyć artystom warunki rozwoju i warsztatu twórczego, zainteresować robotników w zakładach pracy. Mamy w swoim gronie poetów, hafciarki, malarzy, rzeźbiarzy. Nawiązaliśmy kontakty z zakładami pracy i będziemy tam prezentować naszą twórczość. Jesteśmy stowarzyszeniem otwartym i chcemy zainspirować do twórczości amatorskiej środowiska robotnicze. Jeśli nam się to uda, mamy nadzieję zintegrować ruch literacki w Legnicy.

Anetka Zółkiewska przygotowuje się do pierwszego wieczoru autorskiego w SP nr 3. Z lekką treścią czyta wybrane wcześniej i ocenione w życzliwym gronie wiersze. Treść czuje się także w głosie Roberta i Ani, czytającej fragmenty młodzieńczo naiwnego opowiadania. Po prezentacji próba oceny. Niestety, bardzo pobieżna. Wyczuwa się ogromną życzliwość, ale także brak kryteriów pozwalających ocenić wartość utworu literackiego. Zapewniano mnie przy tym, że po pierwszej, koleżeńskiej ocenie, RSTK korzysta z konsultacji polonistki, a w przyszłości opiekę nad RSTK przejmie wrocławski oddział ZLP.

Wydaje się, że RSTK spełnia, jak na razie, i może nadal spełniać bardzo ważną funkcję, jaką jest umożliwienie prezentacji dzieł amatorskich na szerszym forum. Konfrontacja z odbiorcą ma dla każdego twórcy ogromne znaczenie. Nie można jednak zapominać, że w sztuce ważne jest nie tylko to, co artysta chce wyrazić, ale również, a może przede wszystkim, w jaki sposób przekazuje swoje myśli, marzenia i refleksje. Nieporadność warsztatowa, nieumiejętność doskonalenia obranych form przekazu, może zniszczyć najoryginalniejszy nawet talent. Dlatego, przy całym uznaniu dla dotychczasowych wysiłków twórców zrzeszonych w RSTK, wydaje się całkowitym nieporozumieniem podjęta przez nich próba sprawowania opieki duchowej nad rozwojem młodych talentów. Może na początek warto stawiać sobie skromniejsze, ale bardziej realne cele?

(AS)

P.S. W naszym województwie działają już dwa koła RSTK: w Legnicy i w Lubinie.

Dlaczego Legnica nie stała się centrum kulturalnym zagłębia międzywojowego, a nawet przeżywa swoisty „kryzys kulturalny”? Pytanie to pojawiało się wielokrotnie podczas dyskusji w środowisku działaczy i pracowników kultury oraz twórców zawodowych i nieprofesjonalnych, która poprzedziła plenium Komitetu Miejskiego PZPR w Legnicy.

W połowie lat siedemdziesiątych wszystko wskazywało na to, że Legnica będzie mogła równać się z innymi, podobnej wielkości, miastom wojewódzkim. Duże nadzieje wiano z powstaniem Teatru Dramatycznego, rozwojem „Sątyrkonu” i Turnieju Chórów „Legnica Cantat” oraz początkiem remontu Akademii Rycerskiej. Stało się jednak inaczej.

Dobrą diagnozę kryzysu stanowią referat sekretarza KM PZPR Marii Kubaś, przedstawiony na plenarnym posiedzeniu Komitetu Miejskiego partii, które odbyło się 29 listopada br. Obecnie brakuje koordynatora przedsięwzięcia kulturalnych w mieście. Powstały pod koniec 1984 roku Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Miejskiego nie spełnił oczekiwań. Placówki kulturalne realizują podobne programy, często w sposób pozostawiający wiele do życzenia. Konieczne jest więc utworzenie odrębnego Wydziału Kultury UM.

Istnieje dziś wyraźny podział na kulturę „odświętną” i „codzienną”. Placówki kulturalne podejmują działania z okazji różnych świąt. Z kolei na co dzień głównym sposobem zaspokajania potrzeb kulturalnych pozostaje telewizja.

KM PZPR wyraża zaniepokojenie brakiem zainteresowania środowisk robotniczych sferą kultury. Kluby zakładowe świecą pustkami, zamyka się zakładowe biblioteki i punkty biblioteczne. Kultura w wielu przedsiębiorstwach to tylko okolicznościowy koncert, akademii lub gratisowe bilety do teatru. Środowiska twórców niewiele robią na rzecz zakładów pracy. Zamarły np. spotkania zawodowych aktorów z założeniami przedsiębiorstw, wystawy plastyczne przy warsztatach. Twórcy powinni poszukiwać nowych rozwiązań i form zbliżenia do środowisk robotniczych. Jest to bardzo trudne — zważywszy na niechęć ze strony zakładów. Na przykład podpisana w maju umowa między Miejską a Wojewódzką Biblioteką Publiczną a „Elpo” nie została do dziś zrealizowana.

Za mało poświęca się uwagi problemowi edukacji kulturalnej i estetycznej dzieci i młodzieży. W szkołach brakuje nauczycieli wychowania plastycznego i muzycznego. Dlatego potrzebna byłaby szersza niż dotąd, działalność oświatowa ze strony instytucji kulturalnych. Na pewno pozytywne wyniki może przynieść współdziałanie inspektora o-

światy i wychowania z przyszłym Wydziałem Kultury i Sztuki. Obecnie niektóre propozycje instytucji kulturalnych przyjmowane są nieprzychylnie przez dyrektorów i nauczycieli.

W Legnicy istnieje tylko jedna szkoła o profilu artystycznym (muzyczna I i II stopnia), która boryka się z poważnymi trudnościami lokalowymi i kadrowymi. Od dłuższego czasu mówi się o utworzeniu Liceum Muzycznego. Jest to słuszne tym bardziej, że mogłoby powstać przy nim profesjonalne środowisko muzyczne.

Jedną z przyczyn „kryzysu kulturalnego” jest brak wyspecjalizowanej kadry. Wiele stanowisk pozostaje nieobsadzonych, lub z konieczności, obsadzonych

Wrocławiu. Chcąc tego dokonać trzeba przełamać bariery administracyjne, które m. in. uniemożliwiają nabycie przez kluby nowoczesnego sprzętu audiowizualnego.

W krótkiej wypowiedzi celnie określił — na czym powinno polegać upowszechnianie kultury — członek Egzekutywy KM PZPR Mieczysław Andrusiak. Trzeba przede wszystkim zerwać z błędnym mniemaniem, że można coś dziać zachęcając do tego, co nie interesuje odbiorców. Na przykład źle wybrana, zbyt trudna sztuka może tylko zniechęcić widzów do teatru. Warto natomiast postawić na kulturę masową na dobrym poziomie. „Dlaczego działają dziś tylko dwa kina, skoro przed kilku

Czekając na terapię

Piotr Ceglowski

nych źle. Trzeba stworzyć warunki, w których malarze, muzycy, choreografowie i inni twórcy będą chcieli się osiedlać w Legnicy. Warto tu przytoczyć przykład Głogowa, gdzie władze miasta pomogły stworzyć — liczące się dziś w kraju — środowisko artystów. Zeby polityka kadrowa była skuteczna — potrzebne są mieszkania, stypendia, fundowane długoterminowe pożyczki.

Środki przeznaczone na upowszechnianie kultury są zbyt szczupłe, a baza niedostatecznie wykorzystana. Na osiedlach Piekary i Kopernika powstała „pustynia kulturalna”.

Bardzo istotne zagadnienie to ochrona dziedzictwa kulturalnego — poczynając od zabytków architektury — a kończąc na pamiątkach historycznych. Niestety, władze miasta za mało uwagi poświęcają tym sprawom. Potrzebne jest opracowanie projektu rewitalizacji cennej dzielnicy Tarninów, a także większe zainteresowanie remontami Akademii Rycerskiej i kina „Bałtyk”.

Podczas dyskusji kilku mówców skupiło się na szeroko rozumianej kulturze bycia — wskazując jak wielką rolę ma kształtowanie przez dom rodzinny i szkołę nawyku uczestniczenia w życiu kulturalnym.

Zbigniew Dorosz, przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP, skoncentrował się na udziale młodzieży w imprezach kulturalnych i jej inicjatywach. ZSMP już od lat stara się o przejęcie źle działającego klubu, który chciałby przekształcić w środowiskowy ośrodek kultury — jak „Piwnica Świdnicka” we

Wrocławiu. Chcąc tego dokonać trzeba przełamać bariery administracyjne, które m. in. uniemożliwiają nabycie przez kluby nowoczesnego sprzętu audiowizualnego.

W krótkiej wypowiedzi celnie określił — na czym powinno polegać upowszechnianie kultury — członek Egzekutywy KM PZPR Mieczysław Andrusiak. Trzeba przede wszystkim zerwać z błędnym mniemaniem, że można coś dziać zachęcając do tego, co nie interesuje odbiorców. Na przykład źle wybrana, zbyt trudna sztuka może tylko zniechęcić widzów do teatru. Warto natomiast postawić na kulturę masową na dobrym poziomie. „Dlaczego działają dziś tylko dwa kina, skoro przed kilku

laty było ich jeszcze pięć?” — spytał M. Andrusiak. O tym, że kluby zakładowe powinny zmienić formy działalności — mówił Tadeusz Rollauer. Trzeba proponować to, co „chwyci”.

Edukacja kulturalna to jeden z najważniejszych elementów procesu wychowawczego człowieka w ustroju socjalistycznym — stwierdził pierwszy sekretarz KM PZPR, Józef Gizicki. Niedomagania w tej dziedzinie wykorzystują przeciwnicy naszego ustroju, bo „życie nie znosi pustki”.

Obecny na plenum, sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski powiedział, podsumowując dyskusję, że „nasza sprawa po prostu boli. A ból można usmierzyć dobrą diagnozą i terapią. Trzeba się jednak zastanowić jaką wybrać terapię”. Podstawowy problem polega na tym, że władze miejskie nie chcą się czuć w pełni gospodarzami miasta, uważając, że trudne problemy lepiej pozostawić władzom wojewódzkim. Członkowie KM PZPR i radni MRN powinni starać się wprowadzać konsekwentnie w życie to, o czym mówili podczas dyskusji. Jeżeli np. koncepcja Legnickiego Centrum Kultury jako koordynatora działań nie sprawdziła się — trzeba zaproponować nowe rozwiązanie.

Plenum KM PZPR podjęło uchwałę, która wyznacza kierunki uzdrowienia sytuacji w dziedzinie kultury. Miejsmy nadzieję, że program taki — szczegółowy i konkretny — zostanie opracowany już wkrótce.

Za i przeciw

● Fruwające „marynary” — taki był przed wielu laty symbol dobrej zabawy. Dziś na dyskotekach królują przebraniec taneczny „polamanc”. Są jednak jeszcze zespoły, które w marynarkach wyglądają bardzo dobrze — nie tylko orkiestry symfoniczne, lecz także big-band, Lubliński „Big-band”, działający przy Domu Kultury „Żuraw”, występuje jednak bez marynarek, bo szyte na miarę wbiory zespołu leżą w magazynie Domu Kultury. Zagięta Miedziowa, DKZM nie chce ich odsprzedać „Żurawowi”, ponieważ obraził się, że „Big-band” po kilku latach prób w KDZM-ie, wrócił „jak syn marnotrawny” do „Żurawia”. Złotych twierdzi, że dyrektor DKZM będzie musiał sobie teraz dobrać (konieczne na miarę) zespół do marynarek...

● Lubliński DKZM i „Żuraw” nie potrafią się dogadać nie tylko w sprawie marynarek. Na początku roku szkolnego DKZM ogłosił nabór do dziecięcego zespołu pieśni i tańca „Gwarkowie”. Nie miał jednak instrumentów. Doszło więc do zawarcia spółki z konkurencyjnym „Żurawem”, gdzie pracowali instruktorzy znający się na śpiewie i tańcach. Wtedy właśnie starły się dwie koncepcje — DKZM-owska typowego zespołu i „Żurawowa” — estrady dziecięcej. Koniec końców — zespół został przy DKZM a instruktorzy zmienili pracę. Miejsmy nadzieję, że „Żuraw” nie zapomni o estradzie dziecięcej. Pomysł jest bardzo dobry — zwłaszcza możliwość lansowania przebojów dla dzieci, które ostatnio wypiewują postacie z bajek Andersena w świetnym „Zbój Wystraszku”, granym przez teatr „Świerszcz” z „Żurawia”.

● W salonie „Sztuki Polskiej” w Głogowie powstał samorządnie mini-klub miejscowych artystów. Na malutkim zapleczu przy herbacie „Zolucje” kierownik salonu Leszek Zamarja snuje ambitne i ciekawe plany. Zaczęło się od organizowania wystaw, połączone ze sprzedażą obrazów znanych, głogowskich twórców. Jako pierwszy pokazał swoje prace Telemach Piliśides. Leszek Zamarja martwi to, że dzieła sztuki kupują tylko ludzie starzy i zamożni. Młodych po prostu nie stać na oryginalny „olej” lub grafikę. Chciałby zacząć sprzedawać na raty, albo na kredyt MM, ale na to nie chce się zgodzić dyrekcja „Sztuki Polskiej”. Miejsmy nadzieję, że uda mu się przekonać zwierzchników — bo obraz lub rzeźba lepiej, jak mówią architekci, „organizuje wnętrze” niż różne pseudoodbity. Warto sprzedawać na raty... dobry gust.

● Pozornie recepta na dobrze działający klub albo dom kultury jest prosta — wystarczy kupić video, odtwarzacz płyt compactowych lub minikomputer. Młodzi, nie trzeba będzie zachęcać specjalnymi plakatami, obojętnością wyjazdu z zespołem pieśni i tańca na występy za granicę itd. itd. Przyjdzie sama. Jednak jest problem: przepisy. Tej poprzedzki nie przeszkadza jeszcze żaden dyrektor domu kultury. Choć są pieniądze na zakup sprzętu — nie wolno ich wydać na to co jest potrzebne. Tak więc zamiast magnetowidów trafiają do placówek kulturalnych (kosztujące dokładnie tyle samo co wideo) magnetofony Koncert. Wszystko wskazuje na to, że przedzie kluby umrą śmiercią naturalną, niż zostaną zniszczone bariery administracyjne. A gdyby jednak... W tym miejscu pozwolę sobie użyć słowa „ominać bzdurne zakazy”, ale czy „Konkrety” mogą namawiać do takiego „przestępstwa”? (S-KA)



W „Zbój Wystraszku” doskonale wywiązali się ze swych ról aktorzy-amatorzy.

Wanda Dybalska

Bajka naszpikowana jest niewyszukanymi aluzjami do współczesnej rzeczywistości. „Zbój Wystraszka” napisał i wyreżyserował Jan Fornal. Prapremiera odbyła się 25 listopada w Robotniczym Teatrze Lalki i Aktora „Świerszcz” w Lubinie.

Tytułowy bohater to postać wykreowana prawie na wzór i podobieństwo dzisiejszego cwaniaka. Zbój jest bogaty, ponieważ kantałwał, kradł i grabił. Teraz ma wór dolarów (złotówkami nie zaprzęta sobie głowy) i myśli o kupnie mercedesa albo toyoty.

Wystraszka pracował prymitywnie i jak złodziej — amator. Czaił się w ciemnej ulicy (bo „kiedyś ulice były roz-

świetlone tak jak dzisiaj”) i wykrzykiwał: — Kup pan cegłówek, dawaj stówkę. Jak nie kupisz — lup w makówkę! Cegły kradł z budowy, był to „towar w najlepszym gatunku”. Stówka też miała większą wartość, równą kilku tysiącom stówek. A budowało się wtedy, budowało z prawej strony budowa, z lewej — opowiada trzylatkom Wystraszka.

Zbój chwali się swoimi spekulacjami. Ze sprzedawał banany, kokosy, pomarańcze, oczywiście za dolary. Wiedzie dzieci co to banan, kokos albo pomarańcza? — pyta dzieciarnie Wystraszka. Pewnie że nie wiedzie, zaniebane sierotki. Kiedyś, w zamierzonych czasach (wy tego nie pamiętacie) cytrusów by-

ło zatręśnienie. Teraz ludzie są biedni. Wy też nie jesteście bogaci, nie macie sejfów ani bankowych kont. Jak tu zbójować — narzeka Wystraszka — trzeba chyba przejść na młodzieżową emeryturę.

Baba Jaga Wrzeszczotka wystąpiła w kolejce wybrakowaną szczotkę na kiju i też narzeka: — Ciężkie czasy! Opuszcza scenę, głosząc nadzieję, że może przyniosą do sklepu prawdziwe miotły. Za dolary rzecz jasna.

Wystraszki ginie pękaty wór z pieniędzmi. Zbój podejrzewa czarownicę. — Mogłabyś kupić sobie za nie nową miotłę. Przy obecnych cenach! W jednej chwili z bogacza stał się biedakiem, chociaż nie płaćmił podatków. Samo życie — płacze Wystraszka.

Zbój wyrusza w świat bajek, żeby tam odnaleźć swój skarb. Trafia do królestwa Firycy, pyszałkowego gburą, a potem na dwór Królowej Śniegu. I tu też toczą się dialogi wyjęte jakby z pierwszych stron dorosłego życia. — Kto tu? Cudzoziemiec! Czy nie wiecie, do bry człowieka, że przyjazdy do naszego królestwa są surowo zakazane? — pyta Firycy. — Nie jestem dobrym człowiekiem tylko zbójem, w liczbie pojedynczej. Ja nie „wy” — tłumaczy Wystraszka.

Jak w każdej bajce tak i w tej wszystko kończy się jednak szczęśliwie. Wystraszka przemienia się z lotra w świętego Mikołaja. Bo zrozumiał, wędrując przez bajki, że „w świecie pełnym złodziei może zostać tylko Mikołajem. Całe dorosłe życie zresztą wypełnione było marzeniem, żeby zostać Mikołajem albo Janosikiem. Koniec.

Przyznam się, że czekałem tylko, kiedy na lalkowej scenie pojawią się ministrów Baka i Krasiński i rozpocznie debata o reformie gospodarczej. A Zbój przemienił się w przewodnika pracy lub aktywistę, nieważne jakiego. Wpływanie dzieci w kryzysową rzeczywistość, w ceny, podatki, inflację, puste półki, dolary — to rzeczywiście szcze-

gólny sposób edukowania kilkulatek. Jestem pewna, że połowa dziecięcej widowni nie rozszyfrowała autorskich intencji ani przemycanych w dialogach znaczeń. Obserwowałam reakcje. Były burzliwe na widok gestów i mimiki aktorów, w czasie wspólnej zabawy, podczas słuchania przebojowych piosenek. Ale były też nijakie, gdy na scenie toczyły się dialogi o podatku i dolarach.

W warstwie fabularnej nowa bajka prezentowana w „Świerszczu” nie przynosi żadnych rewelacji. Niezbyt odkrywcze są zabiegi wykorzystujące wędrowkę głównego bohatera po bajkowym świecie, czy parodystyczne przewartościowanie klasycznych, bajkowych motywów i postaci. Chociaż przynajmniej trzeba, że zrockowały Kaj zdobywa sympatię dziecięcej publiczności. Mówi młodzieżowym żargonem (nie interesują mnie róże, tylko rock i podróże, starzy gderają), śpiewa „Daj mi tę noc”, „Diamantowy kolczyk” i porywa widowie. Tylko czy cztero- lub pięcioletek potrafi do końca rozszyfrować zawartość semantyczną radiowych szlagierów. Czy wie, albo czy musi wiedzieć co to szmal, nie pękaj, wapniak itd? Znow pytania dyskusyjne.

„Wystraszka” nie dzieli się na akty, sceny ale na kilka odsłon, których granice wyznaczają zmiany dekoracji. Dekoracja zbudowana z paru prostokątnych parawanów nie jest elementem statycznym, lecz gra w przedstawieniu. Coś się, przesuwa na boki, wylania z dołu, dynamicznie akcję, zmienia się na oczach widza, podsyca wrażenie „dziania się”.

Obok udanej scenografii i poprawnej reżyserii najlepsza była muzyka, którą napisał Andrzej Kargol. Doskonale również wywiązali się ze swoich ról aktorzy — amatorzy. Wiele z nich debiutowało w „Zbój Wystraszku” z powodzeniem. Bajkę warto zobaczyć. Chociaż ja proponowałabym na afiszu dopisek: dozwolone od lat...

olucient wychowawca



Zamiast sgraffitów ścianę renesansowego dworu „zdobia” dziś tylko rusztownia.

na balustradę. Barokowe drzwi były świetnym materiałem na podpałkę itd., itd.

W tym miejscu warto wyjaśnić bardziej szczegółowo jakiej klasy obiekt tak bezrozko zniszczono. Pomimo, że Józef Plich w spisie „Zabytki architektury Dolnego Śląska” nie uwzględnił dworu — jest to zabytek ze wszech miar wyjątkowy. Na skradzionej przez nieznanych sprawców kamiennej tablicy znajdowała się data 1557. Wtedy właśnie zakończyła się budowa renesansowego skrzydła. Prawdopodobnie w tym okresie do Zagrodna — przez Czechy — dotarł znakomity, choć nieznan z nazwiska, mistrz z północnych Włoch, który wykonał sgraffita. Ta część budowli jest szczególnie cenna, ponieważ zachowała stylistyczną czystość, bez późniejszych ingerencji i zmian, co tak wysoko cenią historycy sztuki. Niewiele istnieje w Europie zdobionych sgraffitami tego typu, wiejskich posiadłości.

Drugie skrzydło i łącznik dobudowano w XVIII i XIX wieku. Architekt na-

czył w 1978 roku. Do Zagrodna wrócił dopiero w ub. roku, ponieważ w międzyczasie zajęty był m. in. odsłanianiem (na zlecenie wojewódzkiego konserwatora zabytków) malowideł w jawnym kościele św. Marcina oraz konserwacją sgraffitów w Ziębicach. Tym razem wykonywał prace szybciej. Uprościł bowiem swą metodę i co istotne wyeliminował trudno dostępne środki.

Odsłanianie nowych partii dekoracji na południowej ścianie renesansowej części dworu było pełne niespodzianek, ponieważ mistrz z Italii wykazał wielką inwencję twórczą i skomponował sceny figuralne nigdzie nie spotykane.

Historycy sztuki będą musieli się długo biedzić nad określeniem z jakiej bitwy pochodzi scena batalistyczna. Może jest to swoista „reprodukcja” znanego wówczas obrazu? Nie wiadomo też kim byli trzej jeźdźcy roznoszący na kopach nieszczęścia. Bez trudu można było natomiast ustalić, że dwa wyobrażenia bociana i lisa to ilustracja bajki Ezopa. Cztery piękne, smukłe kobiety

„Szambo pod oknem”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” 22 listopada Terenowa Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Głogowie wyjaśnia co następuje: Do tejże stacji wpłynęła skarga ob. Stanisława Bogusza zamieszkałego w Przemkowie przy ul. 10 Lutego, dotycząca niewłaściwej lokalizacji kabin ustępowych i śmietnika.

Kontrolę sanitarną posesji przeprowadzili pracownicy stacji. Stwierdzono, że zarzuty wymienione w skardze potwierdziły się. Powyższa sprawę przekazano do dalszego załatwienia administratorowi budynku tj. PGKiM w Przemkowie, a mianowicie zobowiązano do zbadania szczelności szamba przy kabinach ustępowych oraz utrzymania w stałej czystości terenu wokół śmietnika.

Odnosnie poruszonej w piśmie sprawy niewłaściwej lokalizacji kabin oraz śmietnika, poinformowaliśmy ob. S. Bogusza i PGKiM w Przemkowie, iż nie widzimy obecnie możliwości przeniesienia ustępów oraz śmietnika na dalszą odległość ze względu na zbyt zwartą (poniemiecką) zabudowę jak również z uwagi na istniejące od wielu lat trudności związane z gospodarką ściekową.

W październiku otrzymano z PGKiM w Przemkowie pismo wyjaśniające, iż wiele nieprawidłowości użytkowania szamba wynika z samowolnie wykonanych przeróbek przez ob. S. Bogusza i skargę uważają za nieuzasadnioną.

Lek. med. JACEK KONDEK
Dyrektor
Terenowej Stacji San.-Epid.
w Głogowie

Jak chodzić do pracy?

Apeluję tym listem do poczucia obowiązku służb komunalnych, Pana Prezydenta Legnicy i Wojewody Legnickiego. Mamy zimą, spadł śnieg i będzie jeszcze padać. Mimo to trzeba robić zakupy, chodzić do pracy. Oto dzisiaj, tj. 20.11. br. o godz. 7.00 musiałam przejść przez przejście podziemne na pl. Słowiańskim. Niby wszystko w porządku, wysypano je solą, ale pozostał zbrulniony, zlodowaciały śnieg i jest ślisko. Trzymam się kurczowo poręczy, szczególnie przeszedłam, ale jeszcze muszę przejść przez pl. Słowiański, też ślisko. Widzę jak wchodzącym do Urzędu Miejskiego pracownikom rozjeżdżają się nogi, ale młodym panom łatwo utrzymać równowagę. Potem jeszcze ten niesmaczny Rynek. Wreszcie jestem w pracy. Od jutra postanawiam: nadłożyć drogi, ale wtedy nie idę. Miasto wyłożone śliskimi płytami jest po prostu dla mnie nie do przejścia. Może przesadzam, wszak ludzie chodzą, ale już upadło, potłukło się już teraz i w latach ubiegłych? A wystarczyłoby wysypać piasek na przejścia podziemne, Rynek, pl. Słowiański, wejście do Urzędu Miejskiego i schody przed Urzędem Wojewódzkim. To są te najgorsze miejsca zwłaszcza dla ludzi starych i takich jak ja nie w pełni sprawnych.

N.N.
(Nazwisko i imię znane red.)

Zamknięta droga

My mieszkańcy Pątnowa Kolonii zwracamy się z prośbą o interwencję w następującej sprawie:

Do naszej miejscowości prowadzi droga asfaltowa, którą niegdyś przechodzi w drogę nieutwardzoną, ale szeroko i wygodną. Droga ta została zamknięta przez Pątnowską i jest zamknięta na plany miasta Legnica. W związku z budową Centralnej Ciepłowni droga ta zamknięta uniemożliwia nam przejazd. W naszej miejscowości mieszkają dzieci, które trafiają odwozić do szkoły, są ludzie starsi, jest też ferma drobiu. Przed robotami, kiedy była wizja lokalna, był też przedstawiciel Urzędu Miasta, który powiedział, że droga nie będzie zamknięta, a że nie będzie zrobiona droga dojazdowa. No i co z tego? Droga zamknięta, porobono wykopy, przechozą niepodsypane tory kolejowe i nikt tym się nie martwi.

Co my zrobimy w zimie, jak mamy dojeżdżać do naszej miejscowości?

Trwa to już dwa miesiące i dlatego prosimy o interwencję w naszej sprawie bo dla nas, mieszkańców Pątnowa Kolonii jest to bardzo duże utrudnienie.

19 października

Konkrety 7

Skarb pod tynkiem

Paweł Ziętek

Na obłożonym sznurze suszą się brania robocze. Wiele na nich pracowicie ponaszywanych lat i starannie zerowanych dziur. W tle — to co kiedyś było dumnym, szlacheckim gniazdem. Dwór w Zagrodnie rozpada się pewnie szybciej niż stare kombinezony i kifle, bo w przeciwieństwie do nich nie jest nikomu potrzebny. Choć odpowiedzialni za dewastację bardzo by sobie tego życzyli — nie zamieni się jednak w zapomnianą kupę gruzów. Wręcz przeciwnie — wejście do podziemi i opracowań dotyczących... konserwacji zabytków. To tylko pozorny paradoks. Choć budowli nie da się uratować, ocalały jednak niezwykle piękne, bezcenne sgraffita z drugiej połowy szesnastego wieku. W tym roku zakończyły się ich przenosiny — lub nazywając rzecz fachowo transfer — do muzeum w Chojnowie. A był to transfer nie spotykanych dotąd rozmiarów. Ze ścian dworu w Zagrodnie jeden tylko człowiek przeniósł ponad 30 metrów kwadratowych sgraffitów.

Konserwator dzieł sztuki Mieczysław Stec z Krakowa zainteresował się problemem ratowania sgraffitów na studiach. Temu tematowi poświęcił pracę magisterską, którą właściwie można by porównać z doktoratem. Doceniła to komisja egzaminacyjna — przyznając wyróżnienie.

W 1976 roku M. Stec zaczął szukać sgraffitów nadających się do przeniesienia. Znalazł je właśnie w Zagrodnie, w tym dworze był pozostawiony łase losu. O jego istnieniu wiedzieli nieliczni. Nie zauważali go nawet autorzy pracy „Złotyryja — Chojnow — Ścinawa. Zabytki sztuki regionu” (Bożena Steibner i Stanisław Kozak), którzy w swym dziele pomieszcili np. fotografie... klubu-kawiarni w Zagrodnie wzniesionej w roku pańskim 1967! Nie ma też zabytkowej budowli na mapie turystycznej „Góry i Pogórze Kaczawskie”. Mapę tę można nazwać bardzo dokładną, ponieważ zaznaczono na niej znacznie późniejsze i mniej cenne zabytki. Dlaczego więc nie ma tam informacji o dworze? Trudno dociec.

Pytani o jego dzieje mieszkańcy twierdzą, że budowla jeszcze w 1967 roku była zamieszkała! Kiedy wyprowadzili się pracownicy Kombinatu Rolnego, nikt nie pomyślał nawet o zwykłym zabezpieczeniu. Dewastacja postępowała bardzo szybko. Na zdjęciach z 1978 roku, przechowywanych w Biurze Studiów i Dokumentacji Zabytków, dwór ma jeszcze dach, część okien i drzwi. Obecnie zostały już tylko ściany porokane w wielu miejscach i rozlatujący się hełm wieży.

Renesansowe obramienie kamienne (o dużej wartości historycznej i finansowej) „zdobia” podwórka niektórych gospodarstw, służąc jako fundamenty stodoł i chlewów. Podobny los spotkał rzecznicę rzeźbioną przed trzystu laty kamien-

ca. Im, rzadko spotykaną formę i wyposażał w unikatowe detale — np. dobrze widoczne na rysunku „osłe” łuki okien w wieży. Dwór, podobnie jak wieś, ma bogatą, polską przeszłość.

W 1976 roku wojewódzki konserwator zabytków dysponował jeszcze krótszą „kolderką funduszy” niż dziś, więc zgodził się na próbne przeniesienie części sgraffitów, sądząc, że nie ma szans na uratowanie ich razem z budowlą. Na całe szczęście dziewiętnastowieczny właściciel przykrył renesansowe zdobienia tynkiem. Inaczej pewnie rozprawiłby się z nim wandal, który nie bał się jedyne „zabezpieczenia”, czyli tabliczki treści: „Obiekt zabytkowy, pod ochroną prawa, należy otoczyć opieką. Powatowa Komisja Opieki nad Zabytkami”.

Mieczysław Stec zdecydował się wówczas na odsłonięcie i przeniesienie sgraffita przedstawiającego alegorię „Sprawiedliwości”. Przystąpił do pracy z wielką ostrożnością, ponieważ w tylko niewielu wypadkach transfery były udane, a swą metodę opracował samodzielnie.

Żeby zrozumieć na czym polegały czynności konserwatora, trzeba wiedzieć jak przed przeszło czterystu laty wykonywano sgraffita. W dużym uproszczeniu wyglądało to następująco: artysta układał na murze warstwę gruboziarnistego tynku, następnie kładł na nią zaprawę sgraffitową zabarwioną węglem drzewnym (w Zagrodnie — co jest unikatowe — zabarwioną węglem kamiennym), a wszystko pokrywał pobiałą. Kiedy tynk był jeszcze mokry, wykonywał w nim rylcem rysunek. Wszyscy mistrzowie pracowali w systemie dniówkowym. Dekoracje mogli bowiem wykonywać jedynie w mokrym tynku. Włoch stracił na to w Zagrodnie około pięciu dni.

Praca konserwatora trwa kilkadziesiąt razy dłużej i jest znacznie bardziej żmudna. Musi on najpierw odsłonić zewnętrzną warstwę tynku. Robi to bardzo ostrożnie, ponieważ nowy tynk jest twardszy od sgraffitowego, który łatwo uszkodzić może rysunek. Żeby tego uniknąć — konserwator wzmacnia go zastrzykami z substancji klejącej. Potem wykonuje licowanie, czyli wypelnia ryt, nierówności i uszkodzenia specjalnymi substancjami, które potem trzeba usunąć. Po wykonaniu tych zabiegów przykleja do sgraffitów kilka warstw gazy i płótna, usztywnionych środkami chemicznymi. Dopiero warstwa zewnętrzna staje się nośna i można delikatnie „odpukać” sgraffito od ściany.

Po przeniesieniu do muzeum następują dalsze zabiegi konserwatorskie, polegające na usztywnieniu i zabezpieczeniu odwrotnej strony sgraffita oraz zdjęciu z lica gazy i wypelniającego kitu. Dopiero po tym można je eksponować.

Prace nad fragmentem przedstawiającym „Sprawiedliwość” M. Stec zako-

czył w 1978 roku. Do Zagrodna wrócił dopiero w ub. roku, ponieważ w międzyczasie zajęty był m. in. odsłanianiem (na zlecenie wojewódzkiego konserwatora zabytków) malowideł w jawnym kościele św. Marcina oraz konserwacją sgraffitów w Ziębicach. Tym razem wykonywał prace szybciej. Uprościł bowiem swą metodę i co istotne wyeliminował trudno dostępne środki.

Odsłanianie nowych partii dekoracji na południowej ścianie renesansowej części dworu było pełne niespodzianek, ponieważ mistrz z Italii wykazał wielką inwencję twórczą i skomponował sceny figuralne nigdzie nie spotykane.

Historycy sztuki będą musieli się długo biedzić nad określeniem z jakiej bitwy pochodzi scena batalistyczna. Może jest to swoista „reprodukcja” znanego wówczas obrazu? Nie wiadomo też kim byli trzej jeźdźcy roznoszący na kopach nieszczęścia. Bez trudu można było natomiast ustalić, że dwa wyobrażenia bociana i lisa to ilustracja bajki Ezopa. Cztery piękne, smukłe kobiety

Sgraffita stanowią najcenniejszy nabytek muzeum w Chojnowie. Obecnie eksponowane jest tylko jedno — alegoria „Sprawiedliwości”. W przyszłym roku zostaną wystawione już wszystkie — w specjalnej sali. Jerzy Janus, który znany jest z pasji ratowania wszystkich, co można jeszcze ocalić — chce przenieść ze zrujnowanego dworu także zabytki sztuki kamiennej oraz wyobrażenia na ołtarze i zdjęcia. Tak więc wystawa będzie dotyczyła nie tylko sgraffitów, ale całej budowli. Do Chojnowa nie zostaną, niestety, przeniesione wszystkie sgraffita. Na ścianach wschodniej i zachodniej pozostały wszakże boniowania czyli ornamenty, które dają blasku legnickiej kamienicy „Pod przepiórczym koszem”.

Bardzo wątpliwe czy znajdzie się mecenas, który chciałby się podjąć nadzwyczaj kosztownego remontu dworu. Gdyby jednak do tego doszło — sgraffita z Chojnowa mogłyby wrócić na swoje stare miejsce. Zabieg takiemu je poddano był absolutnie konieczny — gdyby nawet ich nie przenoszono.

Sgraffita są najważniejszą i najbardziej efektowną częścią kolekcji. J. Janus spodziewa się nie tylko licznych turystów, lecz też odwiedzin specjalistów w dziedzinie konserwacji zabytków. Tak więc Chojnow będzie się szczylił tym, co zbywało, a może nawet przeszkadzało w Zagrodnie. Czy przypadkiem nad szczątkami dworu wróble nie ćwierkają melodii z ostatniej sceny „Wesela”?



Pierwsze sgraffito, wyobrażające alegorię „Sprawiedliwości”, które eksponowane jest w muzeum w Chojnowie.

Rys. Marek Jędrzyński

Kupujemy

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Tekst: Marek Grzeski

I znów święta... Zanim jednak nastąpi te kilkadziesiąt godzin tradycyjnego lenistwa, obżarstwa i innych grzechów przeciwko ciału własnemu oraz bliźnim — spędzimy kilka dni na „polowaniu”. Czy będzie do czego „strzelać”?

W tym roku coraz więcej osób postawi sobie jednak pytanie z czego właściwie strzelać? Bo niby nam „wiszą” te miliardy inflacyjnego nawisu, to w kieszeniach moich i moich znajomych znacznie luźniej niż przed rokiem. Ale tradycja każe się przed 24 grudniem tradycyjnie wykosztować, więc i handel przeżyje kolejny przedświąteczny szczyt.

Tak się bowiem dzieje, nie tylko u nas, że w tym okresie jakoś milej wydawać pieniądze. Nawet drobek całego roku. Gdy ostatnio przemaszzerowałem trasą legnickich sklepów, napotkałem wielu pytających o kolorowe i czarno-białe telewizory. Tylko w jednym sklepie sprzedawczyni zachęcała do ponownych odwiedzin, bo może jeszcze „nadejdą”. Natomiast w „salonach” WPHW i „UNITRY” telewizory są, a jakże, ale te zwrócone przez klientów...

Co tam telewizory, ale trudno kupić włoskie orzechy, które i tak bywają jedynie w stanie zaawansowanej pleśni. Trzeba mieć szczęście, by napotkać też łaskowe. Podobnie z makiem. Czyżby to efekty jaworskiego pogromu nielegalnych plantacji?

Coś się porobiło z monopolem państwowym. Ostatnio „Delicje” poją nas tylko pieprzówką, przeciwko której nic nie mam, ale kto wytrzyma trzy dni na pieprzu...? Ponieważ ziemniaków i jabłek było tej jesieni dość — znów staję przed murem niejasności. Bo nie wierzę, że to barbórkowe święto tak ogłosiło nagle magazyny i sklepy?

Tak sobie rozmyślałem o jakimś sposobie na świąteczny trunek (tego jeszcze nasze prawo nie zabrania), gdy dotarła do redakcji informacja o zaopatrzeniu rynku w okresie przedświątecznym, sporządzona przez dyrektora Wydziału Handlu UW Wacława Całkowskiego. W pierwszym zdaniu czytam, że jego poziom nie będzie gorszy niż w roku poprzednim. Z następnych zaś wynika, że nie należy owego wstępu brać zbyt dosłownie.

Więcej będzie — zapewnia dyr. Całkowski — kawy naturalnej (o 30 proc.), herbaty (o 10 proc.), rodzynek (o 23 proc.) i szampanów o 52 tys. butelek. W ubiegłym roku szampanów dla normalnych ludzi nie było w ogóle, więc zamiast pisać o ich zwiększonej ilości, wolałbym sformułowanie, że po prostu będą. Pomarańcze otrzymało Legnickie 50 ton, grejpfrutów 30 ton i ponoć statki jeszcze dowiozą. Mięso i jego przetwory — bez zmian ilościowych, za to szanse na smaczniejsze niż zwykle wędliny, gdyż będą stanowić połowę dostaw. Tłuszcze roślinne i zwierzęce, nabiał, artykuły mleczarskie — „pod potrzeby handlu”, a więc pod dostatkiem, jak to się kiedyś ładnie mówiło.

Mniej niż w ubiegłym roku będzie czekolad i cukierków czekoladowych, za to ile dusza zapagnie zwykłych i czekoladowanych. Ale w tym okresie nie jest to takie znowu „za to”. Od kilku lat karp łapie klienta i wszystko przemawia za tym, że teraz sytuacja powtórzy się. Jeżeli chodzi o równie ulubionego śledzia, to mniej wytrwali liczyć mogą najwyżej na jego ucho, gdyż „przydział kształtować się będzie na poziomie lat ubiegłych”, czyli kiepsko.

Dobrnęliśmy wreszcie do ostatnich fragmentów informacji Wydziału Handlu, a tu — 2,5 linijki pod tytułem „artykuły monopolowe”: „W pierwszej połowie grudnia wystąpi preferencja dostaw wódek kolorowych, w drugiej połowie grudnia zwiększone będą dostawy wódek czystych i gatunkowych białych”. Czyżby samotna pieprzówka w „Delicjach”, to ta preferencja?

Jest to z pewnością taktyka dojrzała i przemyślana. Nie wątpię, że dzięki niej w tym roku, jak i w każdym poprzednim, nie zabraknie kilometrowych kolejek przed stoiskami monopolowymi. A więc — milego kolejkowania!



„Szambo pod oknem”

Odpowiadając na krytykę prasową — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Głogowie, informuje co następuje:

Faktem jest, że przy bocznej ścianie budynku będącego własnością skarżącego się Stanisława Bogusza (Przemków, ul. 10 Lutego nr 10) jest zlokalizowanych 6 kabin ustępowych z lokalnym szambem, z którego korzysta również skarżący się wraz z rodziną. Sanepid i PGKiM nie widzą obecnie możliwości przeniesienia ustępów ani śmietnika na dalszą odległość ze względu na zbyt zwartą zabudowę oraz ze względu na istniejące od szeregu lat trudności związane z gospodarką ściekową.

Dokonano komisyjnie, w obecności przedstawiciela UMig w Przemkowie sprawdzenia, czy w mieszkaniu ob. Bogusza występuje zawilgocenie ściany, do której przylega szambo.

W dniu kontroli, tj. 14.10.1985 r. nie stwierdzono żadnego zawilgocenia, czy pleśni na ścianie.

Stwierdzono natomiast, że ob. Bogusz — mimo wcześniejszego pisemnego polecenia — nie zlikwidował samowolnie wykonanego podłączenia kanalizacyjnego szamba. Podłączenie to może być w przyszłości przyczyną stopniowego zawilgocenia ściany. Stanisław Bogusz wykonując kanalizację, która biegnie pod podłogą w jego mieszkaniu, przekuł ścianę, do której przylega szambo i bezpośrednio się do niego włączył — uszkadzając tym samym szczelną dotychczas izolację ściany. Stwierdzono ponadto brak rury spustowej na budynku oraz dziurawe rynny, co również ma wpływ na ewentualne zawilgocenie ścian budynku.

W świetle powyższego pretensje ob. Bogusza pod adresem PGKiM dotyczące zawilgocenia ścian uznajemy za niezasadne. Jeżeli chodzi o nieczystości stale gromadzone w pojemnikach i wózkach kontenerowych — są wywożone na bieżąco. Również teren wokół boksu staramy się utrzymać w należytej czystości.

inż. ZDZISŁAW ALEKSANDROWICZ
Zastępca Dyrektora
ds. Technicznych PGKiM

Bez priorytetów

W związku z artykułem zamieszczonym w „Konkretych” PTŚB „TRANSBUD” Oddział w Legnicy wyjaśnia co następuje:

W ciągu 10 miesięcy „Budopol” złożył zlecenia na przewóz materiałów w wysokości 86.400 ton. Oddział „TRANSBUD” w Legnicy dokonał w tym okresie przewozu 121.373 ton, co stanowi 140,47 proc. Rozliczenie wykonania usług przez „TRANSBUD” dokonuje się nie w oparciu o ilość podstawionych środków transportowych a w oparciu o ilość przewiezioną masę towarową, co wynika z umowy o przewozach zawartej między przedsiębiorstwami „Budopol” i „TRANSBUD”.

Ponadto PTŚB Oddział w Legnicy wyjaśnia, że dystrybucją kruszywa zajmuje się zakład produkcyjny w Szczytnikach a „TRANSBUD” podstawia jedynie środki transportowe. Za 10 miesięcy PTŚB „TRANSBUD” wywoził ze Szczytnik 202.535 ton na plan 192.027 ton, co stanowi 105,5 proc.

Jak wynika z artykułu redaktor Agnieszki Szydłowskiej o „rzekomym” niewywiązywaniu się z przyjętych ustaleń przez „TRANSBUD”, poinformowano na spotkaniu Rady Budowy i wielka szkoda, że na to spotkanie nie zaproszono przedstawiciela firmy przewozowej.

Czyżby na nieobecnych łatwiej scedować winę?

BRONISŁAW SZCZEPANOWSKI
Dyrektor PTŚB „TRANSBUD”
Oddział w Legnicy

OD AUTORA:

W protokołach Rady Budowy odnotowano niedyscyplinowanie legnickiego oddziału „TRANSBUD”, polegające na nierytmicznych dostawach i nie wywiązywaniu się z ustalonych terminów dostaw. Nie ma z tym nie wspólnego ilościowe rozliczenie przewożonej masy towarowej. Mam nadzieję, że z Nowym Rokiem przyjmiecie bardziej rzetelne kryteria samooceny i lepiej niż dotychczas wspomóżecie wysiłki generalnego wykonawcy Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

„Okupacja dworców PKS”

W odpowiedzi na artykuł, który ukazał się w numerze 46/85 Waszego czasopisma, wyjaśniamy, iż w powyższej sprawie, zwróciwszy się do Oddziału Krajowej PKS w Lubinie o wprowadzenie dyżuru w godzinach od 14 do 20, jak również o wykonanie odpowiedniego oznakowania poczekalni dworca w Polkowicach. Jednocześnie zobowiązano służby porządkowe do systematycznego kontrolowania rejonu dworca.

Należy jednakże podkreślić, iż powyższa sprawa mogła być załatwiona dużo wcześniej w przypadku jej bezpośredniego przedstawienia przez autora listu ob. Jerzego Dziarmagę, w tut. urzędzie, gdzie jako członek Rady Miejskiej PRON, pełni dyżury i z którym na co dzień współpracujemy.

mgr BOLESŁAW KOCWA
Naczelnik Polkowic

„Chleb tylko rano”

Nawiązując do notatki prasowej zamieszczonej w Waszym tygodniku — Gminna Spółdzielnia „SCH” Piekary w Legnicy uprzejmie informuje, iż przeprowadziliśmy postępowanie wyjaśniające oraz zasięgnęliśmy opinii Komitetu Członkowskiego, działającego przy sklepie nr 2 w Kunicach. W wyniku tego ustaliliśmy, że stawiane zarzuty dotyczące braku chleba po godz. 8.00 — nie mają potwierdzenia w praktyce. Sklep nr 2 w Kunicach objęty jest następującym systemem dostaw pieczywa:

— 1 dostawa odbywa się w godz. 5.50—6.10.

— 2 dostawa uzupełniająca odbywa się w godz. 8.00—8.30.

— ponadto organizowane są dostawy interwencyjne, na zgłoszenie telefoniczne poza harmonogramem, nie później jak 0,5 godziny po otrzymaniu zgłoszenia o braku chleba.

Jednocześnie informujemy, że w ostatnim kwartale sklep dokonuje częstych przecen nie sprzedanego pieczywa, które następnie oferuje się do sprzedaży z przeznaczeniem na pasze. Sygnał czytelniczy dotyczy również braku chleba w prywatnej piekarni, do powyższego nie możemy się ustosunkować, natomiast dołożymy wszelkich starań, aby przypadki braku chleba nie zdarzyły się w naszej placówce.

EDWARD WASILA
Wiceprezes ds. Handlu i Produkcji
GS Piekary Wielkie

„Wywieszka zamiast śmietnika”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „Konkretach” z 8 listopada 1985 r. informujemy, że we wnętrzu blokowemu przy ul. Armii Czerwonej, Okrzei, Kościuszki, dokonano wizji lokalnej z udziałem przedstawicieli Komitetu Osiedlowego nr 1, ZBoWiD-u, administracji KECZ-u i Zakładu Oczyszczania Miasta. W czasie wizji ustalono dogodniejsze

dla lokatorów miejsce usytuowania kontenera. Na nowym miejscu kontener zostanie ustawiony do dnia 23.11.1985 r.

Inż. ZDZISŁAW PĘSZKO

zastępca dyrektora
ds. techniczno-eksploatacyjnych

„Zimno na dworcu”

Odpowiadając na notatkę zamieszczoną w tygodniku „Konkrety” nr 693. Oddział PKS w Legnicy wyjaśnia:

Kierowca autobusu zobowiązany jest podjechać na stanowisko odjazdowe na 10 minut przed rozpoczęciem kursu dalekobieżnego, a 5 min. kursu podmiejskiego. Niemniej jednak kierownictwu placówki terenowej KPKS w Złotorzy polecono dopilnowanie respektowania obowiązujących terminów podstawiania autobusów na stanowiska odjazdowe.

Ponadto wyjaśniamy, że dach nad stanowiskami odjazdowymi dworca PKS w Złotorzy traktowany jest jako wiatła przystankowa i żadna nie będzie zabudowana. Jednocześnie informujemy, że w budynku przylegającym do placu dworca są prowadzone prace przystosowujące pomieszczenia do potrzeb dworca PKS. W budynku tym obok dyżurki i poczekalni dla kierowców będzie mieściła się również poczekalnia dla pasażerów. Mniemamy, że oddanie do użytku nowego dworca w pewnym stopniu rozwiąże problemy osób korzystających z dworca PKS w Złotorzy.

JÜRGEN GRETSCHIEL
Zastępca dyrektora
ds. eksploatacji
Oddziału PKS w Legnicy

Zalana piwnica

W imieniu lokatorów — posesji przy ul. Wrocławskiej nr 5 (oficyna) w Legnicy proszę o interwencję w sprawie zalanej piwnicy oraz gruzu znajdującego się na podwórzu i parkujących tam samochodów.

Awaria kanalizacji biegnącej przez moją piwnicę powstała 2.11.85. Wielokrotnie interweniowałam w ADM nr 3, w sanepidzie oraz KM PZPR. Przybywała komisja stwierdzająca awarię, przysyłały beczkowóz dwukrotnie, wypompowano wodę. Awarii nie usunęto. Woda w dalszym ciągu zalewa piwnicę.

Ja i inni lokatorzy nie możemy się dostać do piwnicy po węgiel a zima w tym roku przybyła wcześniej. Ponadto na podwórku znajdują się sterty gruzu, które nie są zabierane i utrudniają poruszanie się.

JANINA GROSZEK
Legnica

„Z czego żyć?”

W związku ze skargą Obywatela w sprawie niewypłacenia zasiłku chorobowego za okres od dnia 27.07—11.08.1985 r. i od dnia 27.08—17.11.1985 zamieszczoną w tygodniku „Konkrety” — Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Złotorzy informuje, że przysługujące świadczenie w kwocie 45.347 zł. zostało przekazane do urzędu pocztowego 19 listopada br. Za zwłokę i narażenie Obywatela na trudności finansowe uprzejmie przepraszamy. Wobec pracowników, którzy zwłokę zawinili wyciągnięte zostały sankcje służbowe.

MARIAN STANASZEK
Dyrektor ZUS Złotorzy



Dzieje
ziemi głogowskiej

(8)

Kościół katolicki odgrywał w państwie pierwszych Piastów ogromną i trudną do przecenienia rolę. Był tym elementem, który łączył poszczególne, początkowo bardzo różniące się od siebie, plemiona. Duchowni to przecież w tamtych czasach jedyni ludzie, którzy umieli czytać i pisać (choć początkowo różnie z tym było) i to w języku, który znała i którym posługiwała się cała wykształcona Europa — łacinie. Prowadzili więc kancelarie książęce, pisali listy i odczytywali je, jeździli w poselstwach, opracowywali dokumenty. Byli także nauczycielami w tworzących się wówczas szkołach, a klaszory szerzyły oświatę rolniczą i wiedzę gospodarczą. Nie możemy więc pominąć w naszych rozważaniach Kościoła katolickiego i jego roli w średniowiecznym Głogowie.

Wiara katolicka dotarła na Śląsk razem z Piastami, pod koniec X wieku. Sądzić można, że budując nowy gród na Ostrowie Tumskim, wybudowano również pierwszą świątynię. W każdym razie Głogów był niewątpliwie najstar-

kronikarz Kosmas. Takie mylne tytułatury spotyka się przecież w zapiskach kronikarskich dosyć często.

Kanonicy kolegiacki mieli obowiązek prowadzenia wspólnego życia i odprawiania specjalnych modlitw. Byli nim duchowni reprezentujący wyższy poziom wiedzy i wykształcenia niż pozostali kler świecki. Z reguły więc z ich grona powoływano kapłanów księżyce. Oni też prowadzili miejscową kancelarię, pomagali księciu w sprawowaniu funkcji administracyjnych i sądowych. Prowadzili też szkołę. Natomiast członkowie kapituły kolegiackiej, w przeciwieństwie do katedralnej, nie brali udziału w rządach diecezji, chyba, że zostali do tego indywidualnie powołani przez biskupa.

Głogowska kapituła kolegiacka została przez Bolesława Krzywoustego i jego następców bogato uposażona. Obok posiadłości ziemskich i domów, w których mieszkali kanonicy, przyznano im dochody targowe i celne, należące zawsze do panującego. Majątkiem kapituły zarządzali prepozyci, oni też wydzielali go na potrzeby wspólne i poszczególnych kanoników. Pierwszym znanym prepozytem głogowskim był Piotr (1218 r.), który następnie został prepozytem katedralnym, zatrzymując jednak, w drodze wyjątku, za zgodą papieża Hadriana III prepozyturę głogowską. Prepozytem głogowskim był też przypuszczalnie młodszy syn Henryka Pobożnego Konrad, późniejszy pierwszy książę głogowski, który obejmując księstwo rzekł się tego urzędu. Nie jest to jednak pewne, być może

Głogów jako ośrodek administracji kościelnej

Janusz Chutkowski

szym po Wrocławiu ośrodkiem katolickim na Śląsku. Śladów tego pierwszego kościoła jeszcze nie udało się odsłonić, a najstarsza świątynia, której szczątki odkopali archeolodzy we wnętrzu gotyckiej kolegiaty pochodziła z XII wieku i zbudowana była z czerwonego piaskowca. A więc nie była tą najstarszą, którą najpewniej wzniesiono z drewna...

Nie pewnego nie możemy też powiedzieć o dziejach kościoła w Głogowie w pierwszym stuleciu naszego tysiąclecia. Przypuszczalnie podobnie jak prawie całą Polskę dotknęła go reakcja pogańska w latach 1037—1050. Może zniszczono wówczas tę pierwszą świątynię i przywrócono kult pogańskich bogów. Dopiero za rządów Kazimierza Odnowiciela wskrzeszono biskupstwo wrocławskie i odbudowano instytucję kościoła na Śląsku. W każdym razie już bulla protekcyjna papieża Hadriana IV potwierdzająca granice diecezji wrocławskiej, wydana 23 kwietnia 1155 r., wymienia wśród 15 grodów położonych w tej diecezji i będących ośrodkami lokalnej administracji kościelnej, również Głogów. Warto chyba także odnotować wcześniejszą informację Galla Anonima, pochodzącą z początku XII wieku, który odnotował, że w chwili napadu cesarza Henryka V na Głogów (24 sierpnia 1109 r.) odbywała się tam „uroczystość św. Bartłomieja apostoła, gdy cesarz przepływał rzekę i cały lud w mieście słuchał wówczas mszy świętej”. Świadczy to przecież o tym, że przed reakcją pogańską kwitło tu bogate życie religijne.

Był więc Głogów w XII wieku niewątpliwie nie tylko liczącym się ośrodkiem administracji państwowej, ale również ważnym ogniwem administracji kościelnej na Śląsku. W tym też czasie, w okresie panowania Bolesława Krzywoustego, najprawdopodobniej powstało głogowskie zgromadzenie kanoników i głogowska kolegiata. Przypuszczalnie związane jest to w czasie z utworzeniem tutaj marchii i uniezależnieniem go w ten sposób od Wrocławia. Historycy różnie określali datę powstania głogowskiej kolegiaty. Miejscowa tradycja, spisana zresztą późno, bo dopiero w XV wieku w tzw. Annales Glogovienses powołanie jej przypisuje biskupowi Heymo (1120—1126) oraz księciu Wojśławowi (?). Późniejsi badacze przesuwali okres powstania kapituły na czasy biskupa Wawrzyńca (1207—1232). Ostatnio przeważa jednak pogląd uwzględniający miejscową tradycję, który okres powołania kolegiaty każe widzieć w latach trzydziestych XII wieku. Wojśław, o którym mówi tradycja, a który jako książę nie jest znany, to być może miejscowy kasztelan, o którym dosyć obszernie mówi czeski

był on bowiem prepozytem passawskim. Od drugiej połowy XIII wieku kanonicy głogowscy nie prowadzili już życia wspólnego, a ich majątek został podzielony na indywidualne uposażenia poszczególnych kanoników.

Mówiliśmy już o tym, że jedną z funkcji sprawowanych przez kanoników kolegiackich było prowadzenie szkoły. Nie znamy jej początków w Głogowie. W każdym razie istniała już w chwili założenia miasta na lewym brzegu Odry. Pierwszym znanym scholastykiem głogowskim był kanclerz książęcy Rambold, o którym informacje mamy od 1244 r. W późniejszych latach miejscowi scholastyki mieli na Ostrowie Tumskim okazały dom. Scholastykami byli z reguły ludzie światli i wykształceni. Znamy od 1304 r. scholastyka głogowskiego Lutolda posiadającego także jeszcze wówczas tytuł magistra, musiał więc ukończyć wyższe studia za granicą.

Informacje o organizacji życia kościelnego w Głogowie, w pierwszym okresie jego istnienia, nie byłyby jednak pełne gdybyśmy nie wspomnieli o dostojnikach kościelnych sprawujących tutaj władzę z ramienia kurii wrocławskiej. Diecezja wrocławska była zbyt rozległa, aby mogła być zarządzana bezpośrednio przez biskupa lub jego pomocnika. Uległa więc, podobnie jak inne diecezje polskie, podziałowi na mniejsze okręgi — najpierw archiprezbiteraty, a później archidiaconaty. Istnienie w Głogowie pierwszego poświadczane jest dokumentami z lat 1219—1226, drugiego od 1228 r. Archiprezbiterowie i archidiaconi zajmowali się administracją kościelną, na powierzoną im przez biskupa terenie, wizytowaniem podległego im kleru, nakładaniem na duchownych kar kościelnych. Archidiaconi mieli też prawo pobierania prokuracji — środków utrzymania dla siebie i towarzyszących im osób. Szczególnie ten ostatni przywilej był źródłem wielu nadużyć. Znana jest z początku XIV wieku sprawa archidiacona głogowskiego Mirosława, którego biskup Henryk z Wierzbna musiał zawiesić w urzędowaniu za przestępstwa przy wykonywaniu swoich funkcji.

Rozważaniami o administracji kościelnej kończymy rozdział obejmujący dzieje grodu głogowskiego. O powstaniu księstwa głogowskiego i lokacji miasta Głogowa dowiemy się z następnych odcinków.

Juika

-A MYŚMY BEZTROSKO W
SEALI DZIECI NA KOLONIĘ



Mam postulat. Jeden tylko. Otóż uprzejmie proszę kierownictwo Programu I PR o skasowanie pewnej audycji. I to możliwe w trybie pilnym. Z jakich powodów? Najprostszych! Otóż jest to audycja absolutnie zbędna czyli — innymi słowy — nikomu nie służy. Ta audycja nosi tytuł: „Dla tych co nie lubią rocka”.

Owszem, jeszcze nie tak dawno była ona bezwzględnie najpotrzebniejszym programem; terapią mózgową dla tych, co rocka mają za szkodliwą narośl na zdrowym cielem organizmu radiowego. Ale teraz?

Ano, właśnie. Co teraz? Teraz mamy „szal baj najt”. Pora jest taka, że powinienem w tym miejscu zastanowić się nad trendami w polskim rocku, ściśle w związku z nadchodzącym Nowym Rokiem. Taka futurologia. Zwykle udawało mi się to, choć nie zawsze zbyt precyzyjnie. (ekspansja reggae spóźniła mi się o rok, o co mam do reggae prejsję). Teraz natomiast wiszę w próżni. Jestem w sytuacji, którą wieszczę przewidział Przybyszewski. Mistrz chuci i demonów, zwykły był mawiać: „He, he robaczku, nie wierz własnym oczom”. Zaczniemy wszelako od początku. O radiowo-telewizyjnych próbach „rozrzedzenia” rocka pisałem już parokrotnie, więc nie muszę przypominać, że chodzi



o zezuwany należycie, artystycznie dobry. Kto zgadnie co nie spodobało się bezpośredniemu zwierzchnikowi realizatora programu? Odpowiedź jest — mniemam — zaskakująca. Oto argumentem przeciw emisji były zepsute zęby wokalisty. I oto już wiemy, dlaczego artyści TV mogą nie umieć, ale za to są tacy śliczni i schludni. Zart, żartem, ale tkwi w tym załazek — niebezpieczny. Oto programy telewizyjne nie muszą być robione „pod widza” ale „pod zwierzchnika”. Realizator audycji nie myśli: Czy program spodoba się widzom. On myśli: Czy program spodoba się mojemu szefowi redakcji. A pech chce, że szef tak normalnie, po ludzku nie lubi rocka, a na dodatek nie toleruje farbowanych włosów. Po cóż więc narażać się i robić program z DEZTEREM i innymi „brudasami”? Bezpieczniej widać BOLTER. Przecież on także wydaje dźwięki.

Fonografia — ale jaka? Polonijna już jest na wymarcu. Natomiast oferty handlowe POLSKICH NAGRAŃ jakie są — każdy słyszy. Kłopot polega na tym, że szwankuje technologia, zarówno jakościowo jak i ilościowo. Tak więc nadal będziemy mieli tę jedną czwartą płyty na głowę (czyli — co czwarty Polak może kupić całą płytę, a pozostałym trzem zostaje dziurka ze

Notki i plotki ciekawostki

● No, na jakiś czas mamy spokój z Madonną. Wieść głosi że dwudziesto-siedmioletnia wokalistka, znana z ekscentrycznych ubiorów i nie tylko, w kwietniu przyszłego roku zostanie matką. Ciekawe, czy się ustatkuje?

● Na zachodnioeuropejskich listach przebojów triumfu świeci ostatnio trio A-HA z nagraniem „Take On Me”. Również dosyć wysoko to nagranie plasuje się w USA. Muzyczka jak muzyczka, lekko „abbowata”, ale najbardziej zastanawiające jest to, że trio pochodzi z Norwegii, czyli kraju, który dotąd niespecjalnie liczył się na światowych rynkach muzycznych, jeśli oczywiście nie liczyć Edvarda Griega. Polecam ten przypadek wpatniom w niemożność przebicia się polskiego rocka. Moja Norwegowie, a Polak to gorzko?

● Phil Collins wraz z Pete Townshendem (The WHO) współpracują przy nowym albumie Paula McCartneya. A skoro przy ex-Beatlesie jesteśmy... W sklepie Węgierskiego Ośrodka Kultury była do nabycia płyta: „Denny Laine with Paul McCartney and Friends”.

● W jednym z ostatnich ROCKONESANSÓW popełniłem gafę wynikającą z błędu organizacyjnego. Oto przekazano mi jako pewnik termin łódzkiego ROCKOWISKA. Uwierzyłem bo zwykle od lat odbywało się mniej więcej w tym czasie. Tymczasem impreza zostaje przesunięta, ponieważ lodowisko jest w tym czasie zajęte na zawody sportowe. Ciekawe, czy nowy termin (koniec lutego 86) też nie jest palcem na lodzie pisanym.

● W pierwszej połowie przyszłego roku ukaże się na rynkach zachodnich druga płyta TSA. Partie instrumentalne już zostały nagrane w belgijskim studiu, tym samym w którym swój pierwszy album zrealizował BLACK SABBATH. Z niecierpliwością oczekujemy ostatecznego zgrania, gdyż może się wówczas okazać, jak naprawdę może brzmieć polska grupa heavy-metalowa. Chodzą również słuchy, że przygotowywana jest polska wersja tego albumu.

● Oto garść nowości światowego rynku muzycznego: „After Burner” — ZZ TOP (Warner Brothers); „Power Windows” — RUSH (Vertigo); „The Last Command” — W.A.S.P. (Capitol); „Slave To The Rhythm” — Grace Jones (ZTT); „The Complete” — Mike Oldfield (Virgin); „The Clock Came Down The Stairs” — MICRODISNEY (Rough Trade); „Hat full Of Hollow” — The SMITHS (Rough Trade); „Shockabilly Heaven” — SHOCKABILLY (Fundamental); „Once Upon A Time” — SIMPLE MINDS (Virgin); „Flip Your Wig” — HUSKER DU (SST); „The Cinnamon, The Sword And The Arm Of Love” — CABARET VOLTAIRE (Some Bizarre); „Libra” — Julio Iglesias; „Blue Skies” — Kiri te Kanawa (London).

● Ciekawa działalność prowadzi INTERNATIONAL CONCERT TRAVEL z Brighton (Wielka Brytania). Po prostu ułatwia i organizuje wycieczki na koncerty gwiazd. Wedle wyboru: DIRE STRAITS oglądamy w Holandii, Stinga łapiemy w RFN, SIMPLE MINDS dopadamy w Belgii, a The CURE w Paryżu. Kosztu niewygodowane. Sting — 69 funtów, w tym bilet na koncert, hotel „first class” transport luksusowym autokarem podstawianym w Londynie. Czego ci kapitaliści nie wymyślą?

● Natomiast nasi południowi sąsiedzi znowu mają okazję nabycia paru interesujących płyt. Zaczniemy od „Poloniców”. W katalogu wytwórni SU-PRAPHON, pod numerem 1113 3796 ukrywa się album „In The New Mood”, czyli tak znane standardy ery swingu jak: „Sing, Sing, Sing”, „Cheek To Cheek”, „Stompin’ At The Savoy”, „Sat In Doll” i inne. Wykonał je Rzecznik jasn — VOX z orkiestra Karelą Vagnera. Ciekawe, dlaczego oni, a nie my? Natomiast słowacka firma OPUS oferuje na Gwiazdce: Diana Ross — „Swept Away” (licencja EMI) QUEEN — „The Works (m. in. „Radio Ga Ga” — licencja EMI) oraz marzenie młodych „Don’t Suppose” (m. in. „Too Much Trouble” i „Never Ending Story” — także na licencji EMI). Natomiast na matych płytach możemy nabyć utwór w wykonaniu Eddiego Granta (tu jednak nasz TONPRESS okazał się leniwy i wydał Jona) oraz Chrisa De Burgh.

Proszę o skasowanie!

Jerzy J. Kaczmarek

o stopniowe eliminowanie rocka ze środków elektronicznego przekazu. Lecz wówczas, jakże błędnie, przewidywałem, iż pustkę po rocku zastąpią wykonawcy z kręgu piosenki aktorsko-literackiej, niekiedy zwanej „poezją śpiewaną” i z kręgu tzw. „wykonawców studenckich”. Naiwność moja przekroczyła wówczas najmielsze oczekiwania. Bo nie przewidziałem ekshumacji. Nie sądziłem, że np. Krawczyk zrezygnuje z roli kierownicy milionerki. Że Dąbrowski zrezygnuje z działalności estradowej na statkach. Że ktoś zorientuje się, iż Violetta Villas jeszcze żyje. Czekam na Wojciecha Gassowskiego, który ostatnio robi za ofiarę terroryzmu. Niestety, — nikt go nie chciał porwać do końca. Przewidyuję, że niebawem lista koniunkturalnie ekshumowanych znacznie się wydłuży. I to jest, jedyne, czego możemy być pewni.

Wielu moich małoletnich znajomych, zadaje mi pytanie: Co się dzieje z „trójką”? Dlaczego nie słyszą tych, których chcieli słyszeć, natomiast słyszą tych, których słuchać nie mają zamiaru? Coż im mogę powiedzieć? Że mam pewne przesłanki, ale przesłanki to jeszcze nie wnioski? No bo — na ucho rzecz biorąc — jest tak: Obserwując się znaczące ograniczenie nowości zagranicznych. To (prywatnie) nawet by mnie cieszyło, czemu parokrotnie dawałem wyraz w tym miejscu. Twierdząc, że w Polsce dzieje się dostatecznie dużo ciekawych rzeczy. Ale przecież w ślad za ograniczeniem utworów zachodnich wcale nie poszło rozszerzenie prezentacji utworów polskich.

Co więcej: Istnieją sugestie, by nie emitować nagrań dokonywanych przez polonijnych krewiopluców (także w TV). I znów powinienem się cieszyć, bo wreszcie znik PAPA DANCE. Lecz przecież moja niechęć do tego zespołu nie może przesłonić faktu poważniejszego. Otóż nie nadaje się także piosenek z „Podróży Pana Kleksa”. Każdy, kto pamięta euforie wokół „Akademii Pana Kleksa” musi zdumiewać. A ja zdumiewam się dubelstwem, gdyż doskonale pamiętam, że materiał do „Kleksa” miał w swoich rękach POLSKIE NAGRAŃIA i spokojnie go oddały. To jak? Bie po łapach „polonousów”, że zrobili to, od czego umyły ręce firmy pen-slowe?

Bronię tych kapitalistycznych rekinów finansjery fonograficznej, nie dlatego, że żem w jakikolwiek sposób z nimi powiązany. Bronię dlatego, że udowodniły, iż argumenty POLSKICH NAGRAŃ o „osobnej niemożności” zrobienia jakiegokolwiek dobrej płyty u nas są bzdura. Można u nas zrobić dobre płyty. „Ino konus tu się nie chce chcieć”. Nawiasem mówiąc, Ida Świeta, chce chcieć, z której płyty będą puszczać koledy MAZOWSZA. Z tej polonijnej czy z tej państwowej? Niby materiał dźwiękowy dokładnie ten sam.

Cóż mi jeszcze wiadomo na temat „trójkę”? Polecał szef muzyczny tego programu i jeszcze parę osób. Zapewne — niekiedy — był powołany z takim, jakiegoś „młotkowca” jako konsultant (w czym? miał konsultować). Ale też trudno zapomnieć, że ci ludzie byli współtwórcami autorskiego charakteru „trójkę”. Do niedawna walczyłem odbiornik nie innego „a właśnie trójkę”. Tę samą zdaną są znajome małolaty.

Chciałbym tu mocno podkreślić istotną zaletę tego programu (czuli ludzie tworzący w nim). Za „młoch czasów”, czyli w latach siedemdziesiątych, polska młodzież była zorientowana na przeboje zachodnie. Po prostu nasza twórczość była nie dość konkurencyjna. Natomiast z wyjątkiem na przykładzie: Co wybierze samochodziarz, gdy ma do wyboru syrenkę i volkswagen? Tymczasem, od kilku lat na krajowych listach przebojów nasze utwory ekonomicznie przewyżniają „z zagranicę”. Więcej nawet — niekiedy biją „z zagranicę”.

Czy jest ktoś, kto powiedziałby, że to jest źle? Kiedyś NIEBIESKO-CZARNI biali na kolanach, by „polska młodzież śpiewała polskie piosenki”. A skutkiem było — mówiąc tekstem Wicłcha — „mieszany”.

A teraz? Proszę popatrzeć na Listę Przebojów Programu Trzeciego (poki jeszcze istnieje). Okazuje się, że Limahl, Shakin’ Stevens czy inni „angole” biorą w skóre od naszych wykonawców, aż się kurzy. Za „młoch czasów” nie do pomyślenia. Wówczas Idol Zachodni to był ktoś o tysiąc klas lepszy niż Idol Krajowy.

Czy warto tę sprawę rozstrząsać? Moim zdaniem — tak, i to do upojenia. Bo — jest to jedna z niewielu dziedzin, w których możemy odpowiedzialnie stwierdzić: Może nie jesteśmy na razie lepsi, ale jesteśmy tak samo dojrzy. Obserwowałem reakcje zachodnich krytyków i muzyków, którzy coraz częściej przyjeżdżają (i!) na nasze koncerty. Zaskoczenie, zdziwienie, niekiedy koncerty, z szokiem, i nie jest to już zdziwienie, tak typowe dla zagranicznych ignorantów, że oto „w kraju białych niedźwiedzi i policyjnego terroru ktoś gra normalną muzykę”. Jest to już bliźsze wnioskowi: „W normalnym kraju grają normalną muzykę”. Szalenie żałuję, że nie wyszło z prezentacji polskiej grupy w słynnym koncercie Geldofa.

Marzenia marzeniami, lecz pora wrócić do rodzinnego podwórka. Polski rock został niemal zupełnie wyeliminowany z programów radiowych, stwarzając — tym samym — kompletnie fałszywe mniemanie, że muzyka ta umiera w sposób samistny, czyli — małolatkę powinno zacząć studiować Krawczyka i innych klasyków.

Telewizja rabie programy w rodzaju „Studia 1” czy całego cyklu audycji o 19.00 w „Dwójce”. Oczywiście pod hasłem: „telewizyjny lud tego żąda”. W ogóle, w tej telewizji to mamy pełną demokrację. Możemy sobie zarządzać by sprawozdano następnych tysięcy dwieście odcinków Isaury, a nawet wybrać porę emisji kolejnego knota, czyli Wirginii. Mamy prawo domagać się by Dąbrowski zaśpiewał solo „szal baj najt”. A Szewczyk z kompanią coś tak strasznie fałszywego, że nawet nie wiem o czym. Możemy się zakochać w śpiewającej pani Malgosi, realizującej jedyne słuszny program pani Czubaszek, która w magazynie „Brawo” sugerowała, że właśnie lud tego chce. Szkoda, że mamy w Polsce tak mało krokodyli.

A ja chcę jednej jedynej godziny w tygodniu, poświęconej polskiej muzyce rockowej, i to tak dobrze zrealizowanej, jak ongiś czynił to Walter Chelstowski.

Ja chcę by realizatorzy video przestali artystów rockowych traktować jak małpy, skaczące ku uciesze telewizyjnej gawiedzi.

Ja chcę, żeby telewizja nie robiła z Jarocina szczegółowej odmiany ogrodu zoologicznego, bo obraża to mnie osobiście oraz dwadzieścia tysięcy młodych ludzi, którzy tam bawią.

Ja chcę, żeby zaprzestano wmawiania, że Limahl to najsmaczniejsze co może być (przy czym Limahl jest tu wyłącznie symbolem smaku autorów „Video-teki”).

Ja chcę... ja chcę... mogę sobie chcieć. Chwilami się zastanawiam nad następującym przykładem: Oto zrobiono swego czasu niezły program ze znakomitym polskim wokalistą rockowym, jedynym z pierwszej trójki (moim zdaniem). Program był politycznie w porządku.

środek(a). Nadal będą one zgrzytać i chrypieć (oni — sądzę — też). Lecz przecież nie to jest najważniejsze.

Ograniczone możliwości produkcyjne PN spowodują, że wykonawcy będą pokornie czekać na swoją kolej, a sześciu — na wyprodukowanie okładki. Automatycznie więc musi dojść do selekcji wykonawców na godnych i mniej godnych nagrania. Gdyby jeszcze chodziło o kwestie artystyczne, wtedy byłoby to byłe życie. Bałbym się jednak poddać na bardziej mniej wygodnym. A do mniej wygodnych zaliczamy — rzecz jasna — szarpiadłowy. Wprawdzie na płycie zębów nie widać, ale czasem można usłyszeć tekst. Że oceniamy, czyli — bez zastrzeżeń natury politycznej? Jeden z moich znajomych musiał się tłumaczyć, o co właściwie chodzi w wydanym na płycie utworze „edukacja — kopulacja”.

Po prostu jakiś nadgorliwiec dopatrywał się obrazy stanu nauki i kultury. Dokładnie tak samo WAŁY JAGIELLOŃSKIE zostały swego czasu napiętnowane przez prasowy organ kołarzysty za piosenkę „Wars wita was” („...a konduktor pijany objął się o scianę”). Też bym się obraził, gdybym tyle nie podróżował: PKP.

Przykłady obrażenia się mógłbym mnożyć, lecz po co? Nie chodzi mi przecież o dokumentację różnic polnomanego a zwykłe fałszywego honoru różnych grup profesjonalnych. Chodzi mi (znów) o mechanizm decyzyjny. Jeśli piosenka może poczuć się obrażony młody referent ministerstwa kolektiwu (to ile takie istnieją) to może lepiej pominąć ten utwór a wybrać łagodniejszy? O miłości? To taki wzięty temat.

A przecież najwyższa pora zauważyć, że w piosence (szczególnie rockowej) nastąpiło przesunięcie tematyki, które już od paru lat widzimy w literaturze. Oto przestaje nas fascynować wydumana fabułka („markiza wychodzi z domu o piątej”) na rzecz literatury faktu. Dzisiejsza beletrystyka jest bliższa reportażowi i publicystyce bardziej, niż kiedykolwiek. Tak po prostu jest i basta. Zaś pośredni wniosek wynika stąd taki: Jeśli obrażamy się na teksty rockowe, to znaczy, że obrażamy się na artystyczne odzwierciedlenie rzeczywistości. Że czasem karykaturalnie zdeformowane? Przecież, a obraz „Dudy-Graczy” jasne, lepij by było, żeby „malował maozowieckie pejzaże. Ale on nie chce. On maluje swoją rzeczywistość. I na Dudy-Graczy mogłyby się obrazić wszystkie warstwy, grupy i środowiska. I — przynajmniej — jeszcze parę lat temu się obrażały. A tu masz. Wystaw. Splendory. I jest w porządku.

Wiele może wystarczyć tylko trochę zaciekać? Może rock także zostanie zaakceptowany? Może to jest sztuka jak każda inna?

Boję się tylko, że te argumenty przypominają nasze słynne tabliczki: „picie alkoholu szkodliwe po 13.00”. Abstynentowi są one obojętne, bo nie pije. A pijakowi też, ale z przeciwnych pozycji.

Pozostaje jeszcze kwestia kilkuset tysięcy nastolatków, którzy chwycili gitary by zakosztować najwspanialszego z procesów, procesu TWORZENIA. Pozostaje też kwestia tych wszystkich małolatków, którzy zauważą, że czegoś im w tym polskim radiu telewizji, fonografii brakuje. A znany aż za dobrze u nas kryzysowy mechanizm ekonomiczny udowodni, że istnieje wiele sposobów zdobycia niedostępnego. Może to być spekulacja. Może to być przemysł. Miłośnik czegośkolwiek to stworzy uparty. Użyje wszelkich sposobów by mieć obiekt pożądany.

Wracam więc do pierwotnego postulat. Proszę o skasowanie w trybie natychmiastowym audycji „Dla tych co nie lubią rocka”. Skoro cały program RTV jest już do przeciwników rocka adresowany?

Kotczan pełen sirzał

Zygmunt Kuszc

Niemal przed rokiem pisaliśmy o swoich zainteresowaniach Józefa Baściuka nazywając go legnickim Wilhelmem Tellem. Na co dzień pracuje w Zakładach Górniczych „Rudna”, ale jego wielką pasją było i jest łucznictwo. Ta coraz bardziej popularna dyscyplina sportu jakoś nie cieszyła się większym powodzeniem w zagłębiu miedziowym. Przelom nastąpił kilkanaście miesięcy temu, kiedy to były zawodnik, a później szkoleniowiec postanowił zgromadzić wokół siebie garstkę dzieci. Zachęcił je do strzelania.

Przekonał też wiele osób o dużych walorach tego sportu. Szybko znalazł zwolenników w rodzicach, dyrektorze legnickiej „siódemki” Antonim Walenkiem, kierownictwie Międzyszkolnego Ośrodka Sportu. Chętnych do uprawiania nie zabrakło i pan Józef mógł przystąpić do realizacji swoich marzeń — stworzenia w Legnicy prężnie działającej sekcji łuczniczej.

Jak zwykle początki były wyjątkowo trudne. Nie zrażało to legnickiego pioniera, który z uporem maniaka atakował wszystkich, kogo się tylko dało. Z wielomiesięcznej perspektywy trzeba stwierdzić, że Józef Baściuk dopiął swego. Powstała załóżka sekcji. Skupia ona obecnie 15 członków, w tym jedną dziewczynkę — córkę trenera Anię. Młodzi łucznicy zaliczyli już kilka znaczących zawodów rozgrywanych na Dolnym Śląsku. Dali o sobie znać między innymi w Obornikach Śląskich, Wrocławiu i Jeleniej Górze. W halowych mistrzostwach okręgu zespół MOS zajął piąte miejsce, a najlepiej zaprezentowali się Piotr Garlak i Marek Strugała. W imprezie otwarcia sezonu drużynowo uplasowano się już na trzeciej pozycji, a doskonale spisali się indywidualnie Dariusz Szajek, Damian Motot, Tomasz Kocjan i Jacek Jurków, który w Jeleniej Górze „wystrelał” 999 punktów na 1460 możliwych. Jak na młodego chłopca wynik to bardzo korzystny i rokujący duże nadzieje na przyszłość. Do grupy tej dołączył rów-

nie utalentowany Andrzej Radziejewski, a także Mirosław Baściuk.

— Wprawdzie nie osiągnęliśmy wielkich wyników — mówi Józef Baściuk — ale nie jesteśmy w okręgu ostatni. Trenujemy przecież zaledwie rok, a w łucznictwie do dużej formy dochodzi się po paru latach. Efekty są już widoczne i będą zapewne znacznie lepsze. Przez długi czas nie mieliśmy gdzie trenować i strzelać. Udało się jednak nawiązać współpracę z rodzicami, którzy od początku bardzo interesowali się postępami swoich pociech. Postanowili wybudować własny tor łuczniczy. Wybor padł na zaniedbany i niemal zdestawowany stadion przy Świerkowej. Większość prac wykonywaliśmy w czynie społecznym, a dużo pomogli nam junacy z Ochotniczego Hufca Pracy



Wprawdzie nie osiągnęliśmy wielkich wyników ale nie jesteśmy w okręgu ostatni — mówi Józef Baściuk.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

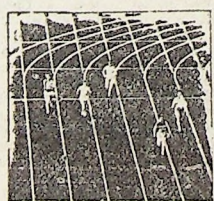
Oldboye w Głogowie

Piłka ręczna w Głogowie ma już 25-letnią tradycję. Seniorzy tego klubu przez wiele lat z powodzeniem występowali w II lidze. Przed kilkoma laty spadli do klasy niższej, ale kwarantanna trwała zaledwie 1 sezon. Głogowianie szybko się otrząsnęli i bez problemów wrócili do II ligi. Występują w niej z dużym powodzeniem i należą do czołowych zespołów swej grupy. Nie zapomina się także o weteranach drużyny. Przed rokiem odbył się ciekawy mecz oldboyów Chrobrego ze swoimi kolegami z wrocławskiego Śląska. Spotkania te mają być kontynuowane w przyszłości, a zanim dojdzie do najbliższego głogowskiego kibice handballu będą mieli okazję obejrzenia dawnych mistrzów parkietu. Już w sobotę 14 grudnia o godz. 17 w hali przy ul. Wojska Polskiego dojdzie do spotkania aktualnych II-ligowców z oldboyami. Spotkanie to ma uświetnić jubileusz 25-lecia, a także 20 rocznicę występów Pawła Zurka w Chrobrym.

Drużyna weteranów wystąpi w następującym składzie: Paweł Zurek, Henryk Kaczmarek, Piotr Sosiński, Edmund Majkowski, Zbigniew Ratajewski, Adam Zrębel, Roman Marczyk, Jerzy Osmański, i kilku innych. Zespół poprowadzi założyciel głogowskiej piłki ręcznej, obecny kierownik II-ligowej drużyny, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji Ryszard Małuszak. Kibiców czekają wielkie emocje i z pewnością zacięta, ambitna i wyrównana walka

Głosujemy

Zamieszczamy już przedostatni kupon w plebiscycie na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów województwa legnickiego w 1985 roku. Przypominamy, że swoje propozycje należy nadsyłać do 31 grudnia br. (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem „Konkretów”, pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, z dopiskiem na kopercie: „Plebiscyt sportowy”.



Najlepszy sportowiec i trener zagłębia miedziowego '85

Nadawca:

KUPON PLEBISCYTOWY

Sportowcy:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____
6. _____
7. _____
8. _____
9. _____
10. _____

Trenerzy:

1. _____
2. _____
3. _____
4. _____
5. _____

Krótko

■ Rozpoczęła się akcja sprawozdawczo-wyborcza w Ludowych Zespołach Sportowych. Zapoczątkowały ją zebrania w poszczególnych ogniwach. Do bardzo ciekawego doświadczenia w Kotli. Członkowie tamtejszego koła dokonali wnikliwej analizy działalności i przyjęli interesujący program działania. Ich spotkanie prowadził przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Tadeusz Łotocki, a wzięli w nim udział i sekretarz KG PZPR Stanisław Przybylski i naczelnik gminy Jan Baraniecki. Podczas spotkania zasłuzeni działacze otrzymali wysokie odznaczenia. Franciszkowi Gałuszce wręczono Srebrny Krzyż Zasługi, a złotymi odznakami LZS udekorowano Ryszarda Wesołowskiego, Zdzisława Ryczyńskiego, Jana Baranieckiego, Stanisława Przybylskiego i Wojciecha Łagosza.

■ Jak już informowaliśmy w dniach 13—15 grudnia br. w legnickiej hali sportowej przy ul. Żołnierskiej rozegrany zostanie ćwierćfinałowy turniej piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Polski. Rewelacją tych spotkań — Miedź Legnica — gościć będzie drugoligowa Ostrovia — Stal Mielec oraz pierwszoligowe drużyny Stali Mielec i Hutnika Kraków. A oto terminarz spotkań:

Piątek, 13 grudnia: godz. 17: Ostrovia — Stal Mielec, godz. 18:30: Miedź Hutnik Kraków.

Sobota, 14 grudnia: godz. 17: Ostrovia — Hutnik, godz. 18:30: Miedź — Stal.

Niedziela, 15 grudnia: godz. 12: Miedź — Ostrovia, godz. 13:30: Hutnik — Stal.

■ Młode koszykarki Ikara Legnica rozegrały kilka spotkań mistrzowskich. Juniorki starsze przegrały 81:82 ze Szprotawią Szprotawa i przegrały ze Śląską Wrocław 26:106. W pierwszym meczu najwięcej punktów zdobyły: Dubel — 26, Jędrzejczyk — 16 i Golicz — 12, a w drugim: Dubel — 8, Jędrzejczyk — 6 oraz Golicz — 4.

W spotkaniach młodzieżek legnickianki przegrały z AZS Zielona Góra 69:81, Osą Zgorzelec 73:81, Szprotawią 53:68 oraz wygrały z MKS Bolesławia 105:11 i Śląską 135:21.

■ Przez dłuższy czas obawiano się o losy występujących w ekstraklasie pięściarzy Zagłębia Lubin. Martwiono się czy podopieczni Mieczysława Massiera zdołają utrzymać się w tej klasie rozgrywek. Wszelkie wątpliwości wyjaśniły się w przedostatniej kolejce spotkań. Lubinianie zmierzili się z warszawską Gwardią i zasłużenie wygrali 12:8. Niedzielny mecz wywołał w Lubinie duże zainteresowanie, a tłumy kibiców oczekiwały na pojedynek Janusza Zarenkiewicza z Pawłem Skrzeczem. Warszawski bokser nie stanął jednak w ringu i Zarenkiewicz zdobył punkty bez walki. W pozostałych spotkaniach uzyskano wyniki (na pierwszym miejscu lubinianie): Ciota przegrał z Miedzińskim, Koprowski pokonał Chmielewskiego, Z. Siwak Olewczyskiego, Stefanowski uległ Marcinkowskiemu, a Paczkowski Dudzie, Swiderski uległ Sławińskiemu, Zgierski pokonał Fabiańskiego, Misiak zwyciężył w II starciu (poddanie) z Michalikiem, a Bachanek wyprzekował Ogonowskiego.

W ostatnim meczu mistrzowskim Zagłębie rozegra (15 grudnia) wyjazdowy mecz ze Stalą Stocznia Szczecin.

■ W Lubinie rozegrano interesujące spotkanie piłki ręcznej kobiet i mężczyzn z udziałem zespołów krajowych i zagranicznych. W turnieju kobiet uzyskano wyniki: Zagłębie Lubin — AZS Poznań 24:24, Elmot Swidnica — Zagłębie 19:29, Zagłębie — Slavomijatrans Slavonki Brod (Jugosławia) 24:20, AZS — Elmot 31:23, Sl. Brod — AZS 12:20, Elmot — Sl. Brod 24:27. Turniej wygrał AZS Poznań, przed Zagłębiem, Brodem i Elmotem. Najlepszą zawodniczką została Barbara Perczak z Lubina, a najlepszą bramkarką Magdalena Pundych z Poznania. Najwięcej bramek strzeliła Beata Jankowska z Poznania — 31.

W turnieju drużyn męskich zwyciężyło Zagłębie, przed Spartakiem Dubnica, Chrobrym Głogów i AZS Politechniki Wrocław. Za najlepszego zawodnika uznano Petera Chromego z Dunicy.

■ W Jaworze odbył się dolnośląski turniej dla zawodniczek i zawodników z klasami młodzieżowymi. Na starcie stanęło 120 zawodniczek i zawodników. W skokach na trampolinie zwyciężył Grzegorz Biegaj, w dwójkach dziewcząt Anita Romaniuk i Anita Wrońska, w dwójkach chłopców — Wiesław Cymer i Artur Nowakowski (wszyscy z Victorii). Drużynowo zwyciężyła Victorja Jawor — 114 pkt, przed Teczą Wschowa — 100, Zespołem Szkół Ogólnokształcących Zielona Góra — 98 i Aurum Złotoryja — 13.

venge plebiscyt sport i Golicz

»Zrozumieć reformę«

Artykuł Janusza Dobrzańskiego pt. „Trakt ku przepaści” opublikowany w 39 numerze tygodnika „Konkrety” czytalem podobnie jak red. Agnieszka Szydłowska („Zrozumieć reformę” — „Konkrety” nr 42) z rosnącym niedowierzaniem. Inne były tylko źródła mojego zdziwienia, które wynikało z akceptowania większości poglądów autora, z którym nie zawsze się dotychczas zgadzałem dając temu publicznie wyraz.

Redaktor A. Szydłowska ma za złe J. Dobrzańskiemu, że ośmiela się stwierdzić, iż miernik produkcji sprzedanej netto — powszechnie obowiązujące kryterium kreowania środków na wynagrodzenia — jest miernikiem nieobiektywnym dla przemysłu wydobywczego, szczególnie w przypadkach zmieniających się warunków złóżowych i eksploatacyjnych. Pogląd swój autorka uzasadnia racjami ogólnospołecznymi, założeniami reformy gospodarczej oraz wysokimi placami górników.

Założenia reformy gospodarczej są podstawą uzasadnień z dokonaniem analizy treści ekonomicznej miernika produkcji sprzedanej czystej i słusznym wnioskiem, że miernik ten pomimo swych niedoskonałości jest w sumie najlepszym kryterium dla określania efektów pracy przedsiębiorstwa.

Z tymi poglądami red. A. Szydłowskiej zgadzam się całkowicie. Nie mogę się jednak zgodzić z konkluzją, że miernik produkcji sprzedanej netto jest miernikiem obiektywnym w odniesieniu do przemysłu wydobywczego (ZG „Polkowice”) oraz uważam już za zupełnie nieporozumienie uzasadnienie tej obiektywności wysokim poziomem plac górników.

Adekwatność miernika efektywności gospodarowania oraz wysokość średnich plac są to dwa różne zagadnienia i nie mają ze sobą absolutnie żadnego związku. Fakt wysoki, czy też niski plac w branżach lub grupach pracowniczych nie ma znaczenia dla zasadności doboru kryterium oceny efektywności gospodarowania i dlatego nie można na tej podstawie formułować poglądów, że „miernik produkcji netto uderza w ZG „Polkowice” nie bardziej niż w inne przedsiębiorstwa”.

Niestety, faktem jest, że w obecnym stadium eksploatacji złóża w ZG „Polkowice” miernik ten „uderza” w zakład. Produkcja sprzedana netto nie jest miernikiem obiektywnym w odniesieniu do przemysłu wydobywczego eksploatających kopalnie w różnorodnych warunkach złóżowych i nie ma wpływu na to wysoki czy też niski poziom plac. Aby to udowodnić wróćmy do definicji miernika produkcji czystej. Jest to wartość sprzedaży pomniejszona o koszty pracy uprzedmiotowionej.

Jeżeli przyjdzie zatem eksploatować złóża o niższych zawartościach metali — co jest naturalne w miarę wyczerpywania się bogatszych zasobów — fakt ten wpłynie wprost na obniżenie wartości sprzedaży i tym samym na zmniejszenie produkcji czystej.

Z drugiej strony wydłużenie dróg transportowych i wentylacyjnych podważa eksploatację na większych głębokościach, w pogarszających się warunkach hydrogeologicznych i tektonicznych wpływa na zwiększenie zarówno kosztów pracy uprzedmiotowionej

jak również pracy żywej. Także i te czynniki działają na obniżenie produkcji sprzedanej netto przy równoczesnym wzroście kosztów osobowych. W tym stanie rzeczy nie można się zgodzić z poglądem, że miernik produkcji sprzedanej netto nie uderza w ZG „Polkowice” bardziej niż w inne przedsiębiorstwa.

Uderza, bo z wymienionych względów może nastąpić obniżenie produkcji sprzedanej netto o kilka czy też kilkanaście procent i niestety, zakład nie ma na to wpływu.

Specyfika przemysłu wydobywczego ma to do siebie, że w niektórych okresach eksploatacji złóż, miernik produkcji sprzedanej netto byłby dobrodziejstwem stwarzającym możliwość uzyskania wysokiej dynamiki tego miernika — nawet bez poprawy efektywności gospodarowania.

Gdyby w latach 70 w przemyśle metalurgicznym obowiązywał obecny system kreowania środków na wynagrodzenia, to uwzględniając mające wówczas miejsce wzrosty okruszczenia rudy miedzi i srebrem oraz obniżkę kosztów wydobycia rudy i jej przerobu, związaną ze znaczącymi przyrostami produkcji górniczej i hutniczej — wzrost produkcji sprzedanej netto wynosiłby kilkanaście, a w niektórych latach kilkadziesiąt procent, bez absolutnie żadnej poprawy efektywności gospodarowania. Czy również wówczas można byłoby mówić, że jest to miernik obiektywny i przystość plac wynikający z dynamiki tego miernika jest uzasadniony?

Konkludując zatem, produkcja sprzedana netto w przemyśle wydobywczym zawiera nie tylko elementy efektywności gospodarowania (wzrost produkcji, obniżka kosztów materiałowych) lecz również zależy w znacznym stopniu od jakości złóża oraz warunków jego eksploatacji.

Jest to oczywiście i nie ma na to wpływu poziom plac niezależnie, czy jest on bardziej, czy też mniej „wystydliwy”. Dlatego też nie bez przyczyny w górnictwie węglowym stanowiącym w kraju dominującą część przemysłu wydobywczego, środki na wynagrodzenia kredytowane są poprzez mierniki ilościowe i to nie w odniesieniu do wykonywanych w roku poprzednim, ale do wielkości bazowych uwzględniających zmiany w warunkach złóżowych i eksploatacyjnych.

Dużym uproszczeniem byłoby uzasadnienie wyboru takiego miernika obiegowym poglądem, że przemysł ten nie funkcjonuje w ramach reformy gospodarczej.

Wracając do zagadnienia poziomu plac w zawodach górniczych nie potrafię powiedzieć jak wartościściować pracę górników do innych zawodów.

Nie wiem też, czy obecne relacje plac w branżach odpowiadają tym wszystkim czynnikom, które place powinny kształtować. Wiem jednak, że na całym świecie zarobki górników i hutników mieszczą się w czołówce placowej, a związane jest to z szeroko pojętą uciążliwością pracy w tych zawodach. Ponadto mogę też stwierdzić — na podstawie opublikowanej ostatnio listy 200 największych przedsiębiorstw budowlano-montażowych, że np. średnie miesięczne place w Zakładzie Robót Górniczych w Katowicach w roku 1984 wy-

nosiły 40.074 zł podczas gdy w podobnych jednostkach KGHM kształtowały się odpowiednio: w Zakładzie Budowy Kopalni 33.911 zł, a w Zakładzie Robót Górniczych — 35.278 zł.

W porównaniach branżowych wielkości te nie są już tak „wystydliwe” i na pewno żadnemu dyrektorowi z branży w głowie się nie zakreśli.

Być może nie zabierałbym głosu gdyby polemiczny wywód red. A. Szydłowskiej oparty był na następującej konstrukcji: warunki złóżowe i eksploatacyjne być może pomniejszą efekt pracy kopalni mierzony produkcją sprzedaną netto, ale to nie powinno stanowić problemu, bo zarobki górników wg subiektywnej oceny są za wysokie. Można taki pogląd prezentować jak każdy inny, ale nie można na argumenty uzasadniające zjawisko spadkowej tendencji produkcji sprzedanej netto z przyczyn zupełnie niezależnych od zakładu, stwierdzać wbrew faktom, że chodzi tutaj wyłącznie o reformę dla uprzywilejowanych.

JERZY LEGIEĆ

Od autora:

Rozumiem, że jako rzecznik prasowy kombinatu ma pan niejako obowiązki bronić interesów swojej firmy. Jednak sposób, w jaki próbuje pan udowodnić, że nie mam racji, delikatnie mówiąc, ani nie nowego do publikowanej na łamach „Konkrety” polemiki nie wnoszę, ani też mnie nie przekonuje. Kokietuje pan deklaracją pozornie zgody na reformę pod warunkiem, że kombinat będzie egzystował na innych prawach; dowodzi, że zarobki górników nie wspólnego z efektywnością gospodarowania mieć nie powinny, a zarazem zachwala — innym, oczywiście — dobrodziejstwa miernika produkcji netto.

W odróżnieniu od pana uważam, że miernik produkcji netto nie jest ani najlepszym, ani obiektywnym odzwierciedleniem efektywności produkcji, lecz jedynie skutecznym hamulcem niekontrolowanego wzrostu plac. Każda branża ma swoją specyfikę, i każde przedsiębiorstwo uważa obniżenie PFAZ za skierowane głównie przeciwko niemu. Tylko ignorantowi wydawać się może, że w jakimś tam przedsiębiorstwie w branży konfekcyjnej wystarczy ustawić kolejną maszynę do produkcji gumy do majtek, aby podkaszal wskazać produkcję netto i znikł koszmarny PFAZ. Każde bez wyjątku przedsiębiorstwo zmuszone jest do obniżania kosztów własnych i zwiększania wydajności pracy. Nie każde natomiast ma mecenasa w postaci Zarządu KGHM, który — powtórzę — „prowadzi swoją grę ekonomiczną w celu minimalizowania podatków i, co jest zupełnie zrozumiałe, stabilizowania sytuacji finansowej poszczególnych zakładów”. Żaluję, że w liście pana nie ma ani słowa o tym, jak Zarząd KGHM ocenia pogarszającą się sytuację ekonomiczną ZG „Polkowice” i jak ma zamiar kopalnię wesprzeć. Czy tylko wołaniem o kolejne przywileje?

Zarzuca mi pan, że używam jako argumentu twierdzenia o wysokich placach górników. Nie. Nie uważam tego za argument. Jestem pełna uznania dla górniczego trudu i sądzę, że zarobki tej grupy zawodowej powinny stanowić godziwą rekompensatę za niebezpieczeństwo, jakiemu co dzień stawiają czoła. To jest mój prywatny, i jak pan chce, subiektywny pogląd. Jestem natomiast zdecydowanie przeciwna sytuacji, w której koszty kryzysu — bo do tego cała rzecz się sprowadza — ponosiliby tylko ci, którzy górnikiem nie są. Placę powinniśmy za efektywną pracę, a nie tylko za przynależność do określonej kategorii zawodowej. Argument typu „na całym świecie zarobki górników mieszczą się w czołówce placowej”, uważam za demagogiczny i naiwny. Przecież w tej czołówce są i u nas, a przywileje, jakie górnicy brać posiadają, są chyba ewenementem na skalę światową. Zresztą, na świecie dzieją się rzeczy, o których nam się nawet nie przyśni, a my żyjemy w Polsce lat osiemdziesiątych, i chcemy jakoś zdrowieć naszą gospodarkę. Jeśli pan zna lepszy sposób zahamowania niekontrolowanego i nieuzasadnionego wyników ekonomicznych wzrostu plac — jestem pełna uznania.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazd nie powierzą.

● **BARAN** (21 III—20 IV). W pracy intensywnie zajęcia, ale dadzą one dobre rezultaty. Pod koniec tygodnia wiadomość, która bardzo cię ucieszy, bowiem sprawa ciągnąca się już bardzo długo zostanie załatwiona po twojej myśli. W domu staraj się zawsze mieć na ustach uśmiech, to pozwoli ci spędzić pogodny tydzień.

● **BYK** (21 IV—21 V). Dobry okres na zrealizowanie postanowień. W pracy zawodowej więcej czasu musisz poświęcić drobiazgom. Należy też zadbać nieco o swoje zdrowie, tym bardziej, że zacznie ci szwankować. Nie popadaj z tego powodu w panikę, lecz idź do lekarza. Ktoś sympatyczny spod znaku Ryb jest tobą bardzo zainteresowany.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V—20 VI). Nie odrzucaj propozycji wspólnego działania. Otwierają się przed tobą bardzo interesujące perspektywy i możesz w nich wykorzystać swoje umiejętności. Spotkanie z kimś dawno niewidzianym uświadomi ci, że „stara miłość nie rdzewieje”. Tylko nie możesz wyciągać przy tej okazji starych pretensji.

● **RAK** (21 VI—22 VII). Zmartwia cię większe wydatki w tym tygodniu, ale też możesz liczyć na napływ gotówki. Będzie dobrze, jeśli trochę popracujesz głową. W pracy unikaj wszelkich starć i konfliktów, nikomu nie okazuj niechęci. Twoje zaangażowanie uczuciowe może być powodem komplikacji.

● **LEW** (23 VII—23 VIII). Straciłeś nadzieję na załatwienie ważnej dla ciebie sprawy, w tym tygodniu jeśli zaczniesz na nowo starania masz szansę. Ciąży ci rodzinne sprawy staraj się wyjaśnić bliskim, że nie zawsze jesteś im potrzebny. Spotkanie z Wodnikiem sprawi ci wiele radości.

● **PANNA** (24 VIII—23 IX). Nie możesz dłużej przeciągać struny. Skończy się wreszcie czyjaś cierpliwość, a ty zostaniesz na lodzie. Pamiętaj o Strzelcu, który nadal darzy cię uczuciem. Pod koniec tygodnia napływ gotówki pozwoli ci jaśniej spojrzeć w przyszłość.

● **WAGA** (24 IX—23 X). Nie rezygnuj ze swoich zamierzeń przed ich zrealizowaniem. Będzie ta realizacja okupiona wielkim wysiłkiem i wielkimi wyrzeczeniami, ale warto. Mały wyjazd poprawi ci humor i natchnie cię nowymi pomysłami. Nie musisz obawiać się Skorpiona, strzeż się natomiast Raka.

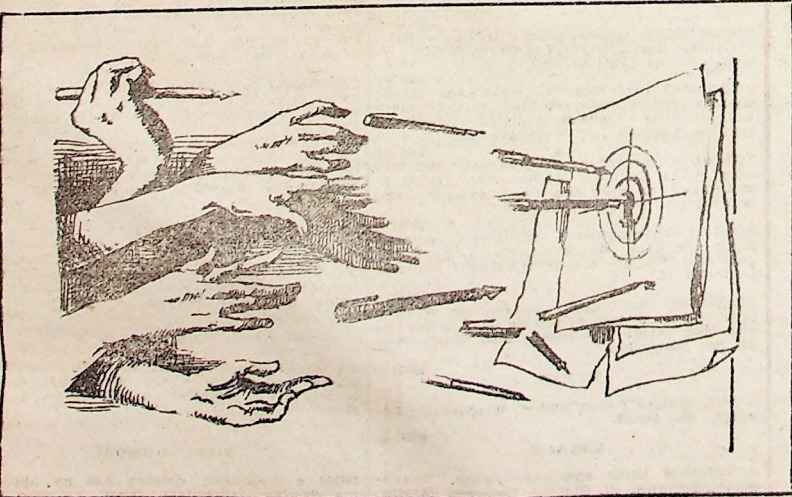
● **SKORPION** (24 X—23 XI). Tydzień choć trudny będzie pełen atrakcji. Poznasz kogoś bardzo interesującego, ale nie znaczcy to byś otworzył przed nim serce. Okazyjne zakupy mogą raczej sprowadzić na ciebie trudności niż przyjemności. Staraj się być miły dla rodziny.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Twoje sprawy uczuciowe komplikują się. Za dużo pragniesz. Staraj się utrzymać jedną oddaną ci osobę, ale postaw przed nią sprawy jasno i otwarcie. W pracy dobre dni. Uda ci się również mały interes. Rak może ci przekazać dobra wiadomość.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I). Tydzień korzystny dla załatwienia spraw finansowych, które ciągną się od dawna. Potrzebne będzie twoje zdecydowanie i szybkość. Za wszelką cenę starasz się pozyskać uczucia Bliźniat, ale czy rzeczywiście one są dla ciebie odpowiednie?

● **WODNIK** (21 I—20 II). Skoncentruj się na pracy zawodowej a rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. Przyjdzie uznanie przełożonych i wiele satysfakcji również finansowych. Musisz natomiast odsunąć się od towarzystwa, które wywiera na ciebie zgubny wpływ. Intrygujesz Wagę.

● **RYBY** (21 II—20 III). Musisz podjąć ważną decyzję i nie kieruj się emocjami. Rozważ wszystkie „za” i „przeciw”. Intuicja dyktuje ci właściwe rozwiązanie. Niespodziewany wyjazd będzie uciążliwy i pełen emocji. Lew okaże ci nadszpiegowanie dużo sympatii.



Przedsiębiorstwo Usług Technicznych PGR

w Legnicy, ul. Wielogórska 53, tel. 215-72

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż niżej wymienionych ciągników:

1. Ciągnik kołowy Ursus, typ C-360, z kabiną, nr rej. LGA 208R, rok produkcji 1978, nr fabryczny 337137, nr silnika 01096/81, stopień zużycia 45 proc., cena wywoławcza — 471 075 zł,
2. Ciągnik kołowy Ursus, typ C-360, z kabiną, nr rej. LGA 199R, rok produkcji 1978, nr fabryczny 336446, nr silnika 288609, stopień zużycia 52 proc., cena wywoławcza — 445 380 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 XII 1985 r. o godz. 10.00 w siedzibie PUT PGR w Legnicy, ul. Wielogórska 53.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00, po cenie obniżonej o 50 proc.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w kasie przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godziny 8.00 w dniu przetargu.

Pojazdy można oglądać w dniach 18—21 XII 1985 r.

Zakład zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1557-k

Kolegium ukarało

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Legnicy ukarało:

● STANISŁAWA JĘDRUSZCZAKA ur. 8.05.1935 r., zam. Legnica, ul. Piastowa 44/6 grzywną 30.000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego, kosztami postępowania 150 zł za to, że: 21.10.1985 r. ok. godz. 14.10 w Legnicy na skrzyżowaniu ul. Rewolucji Październikowej i Piastowskiej w stanie nietrzeźwym idąc ulicą przewracał się na jezdnię pod nadjeżdżające samochody bezpośrednio zagrażając bezpieczeństwu na drodze publicznej.

● ZBIGNIEWA DROBINOGĘ ur. 8.02.1962 r., zam. Prochowice, ul. Świerczewskiego 8, grzywną 35.000 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego, kosztami postępowania 150 zł za to, że: 12.11.1985 r. w Legnicy o godz. 19.30 na peronie 4 dworca PKP w stanie nietrzeźwym zakłócił spokój oraz wywołał zgorszenie w miejscu publicznym w ten sposób, że głośno śpiewał używając przy tym słów nieprzystojnych.

1575-k

ZŁOTORYJA

Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Złotoryi ukarało:

● JÓZEFA NOWACKIEGO s. Władysława ur. 11.06.1951 r., zam. Warta Bolesławiecka nr 95

grzywną 50.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego, biorąc 1 dzień za równoważnik grzywny 1000 zł. Karą dodatkową jest zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres trzech lat od dnia uprawomocnienia się orzeczenia i podanie treści wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 31.07.1985 r. w miejscowości Warta Bolesławiecka na drodze publicznej kierował ciągnikiem marki URSUS LGW-7915 w stanie nietrzeźwym, nie mając uprawnień. Nie posiadał również innych dokumentów uprawniających do prowadzenia pojazdów, czym zagrażał bezpieczeństwu w ruchu drogowym.

1533-k

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Lubina ukarało:

● WALERIANA MILCZARKA, ur. 7.07.1942 r., zam. Chrostnik 55 grzywną 40.000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego, kosztami postępowania 150 zł i karą dodatkową — podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt obwinionego za to, że 18.10.1985 r. o godz. 19.00 w Chrostniku w stanie nietrzeźwym kierował samochodem marki FIAT 125p, nie posiadając przy sobie dokumentów, ponadto po obszarze zabudowanym jechał z włączonymi światłami drogowymi.

1532-k

UNIEWAŻNIA SIĘ

skradzione pieczątki o treści:

1. Zespół Opieki Zdrowotnej 59-500 w Złotoryi Poradnia „D” 1;
2. „Oświadczam, że jestem wyłączną opiekunką dziecka”.

1574-k

Sąd skazał

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z dnia 26.06.1985 r. skazano BRONISŁAWA MAJKE (s. Józefa, zam. w Legnicy, ul. Żwirki i Wigury 27/8) na karę 3 lat pozbawienia wolności, 80.000 zł grzywny oraz orzeczono publikację wyroku w prasie za to, że w okresie od 26 lutego 1985 r. do 4 marca 1985 r. w Legnicy, działając czynem ciągłym, dokonał włamań do suszarni, skąd zabrał w celu przywłaszczenia odzież oraz bieliznę pościelową na szkodę Bogusławy N. Mieczysława K. o łącznej wartości 82.930 zł.

1576-k

● Wyrokiem z dnia 8 maja 1985 r. MIROSLAW KOSTUS (ur. 28.01.1960 r., s. Zbigniewa) za popełnienie dwóch przestępstw z art. 208 kk został skazany na łączną karę 7 lat pozbawienia wolności, 150 000 zł grzywny, utratę praw publicznych na okres lat 3, konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa w całości.

DARIUSZ SZCZEPAKOWSKI (ur. 18.07.1955 r., s. Stefana) za popełnienie przestępstwa z art. 208 kk w zw. z art. 60 par. 2 kk został skazany na 7 lat pozbawienia wolności, 150 000 zł grzywny, nadzór ochronny na okres lat 5.

wienia wolności, 150 000 zł grzywny, nadzór ochronny na okres lat 5.

JANUSZ KOSTUS (ur. 30.10.1958 r., s. Zbigniewa) za przestępstwo z art. 216 kk został skazany na 30 000 zł grzywny.

GRZEGORZ GAWRON za przestępstwo z art. 216 kk został skazany na 25 000 zł grzywny.

Od Mirosława Kostusa i Dariusza Szczepakowskiego zasądzono na rzecz jednostek gospodarki społecznej stosowne odszkodowanie. Wobec wszystkich oskarżonych podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach”.

1577-k

● Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie z dnia 9.10.1985 r. w trybie przyspieszonym skazany został STEFAN ŚMIGIELSKI (zam. w Przemkowie) za to, że 9.10.1985 r. w Lubinie w stanie nietrzeźwym dokonał zaboru w celu krótkotrwałego użycia samochodu osobowego marki „Mercedes” a następnie kierując tym samochodem uderzył w słup sygnalizacyjny uszkadzając go na kwotę nie mniejszą niż 500 000 zł na szkodę Jacka B. na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności, oraz podania treści wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach” na koszt oskarżonego.

1578-k

WOJEWODA LEGNICKI PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że z dniem 1.11.1985 r. Biuro Projektów Zagospodarowania Przestrzennego „Agloprojekt” w Legnicy, Rynek 34, przystąpiło do opracowania

PLANU OGÓLNEGO

ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

GMINY ZAGRODNO.

Prosi się wszystkie zainteresowane osoby i instytucje o zgłaszanie do wyżej wymienionego biura wniosków i zamierzeń do planu, a także informacji mogących mieć wpływ na sposób przestrzennego zagospodarowania terenu gminy.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 31.01.1986 r.

1579-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB wydane przez Urząd Miasta w Złotoryi na nazwisko Lesław Cienkier, zam. Złotoryja, Szczepiłwa 12.

20839-g

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: „Zakład Murarski Tkaczyk Jan Hetmanice 5/2 67-400 Wschowa woj. Leszno” wydaną na podstawie zezwolenia z Cechu Rzemiosł Różnych — Wschowa.

20841-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AET, nr 2652/74 wydane przez Urząd Miejski w Złotoryi na nazwisko Zbigniew Biedowski, zam. Nowa Wieś Złotoryjska.

20842-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. AB wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Franciszek Koniewicz zam. Wojciechów 1.

20846-g

UNIEWAŻNIA się pieczątkę o treści: — KIEROWNIK Bar „Rarytas” Danuta Kałuża — zam. Legnica, Torowa 52/3.

20847-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 2581/84 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Stanisława Rywudzka zam. w Legnicy, ul. Kościelna 8/4.

20850-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 2403 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Jerzy Szaruga zam. w Legnicy, Tatarska 1/5.

20851-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Studium Nauczycielskie Legnica na nazwisko Roman Kaczmarek, zam. Leszno, Lechicka 43.

20853-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Studium Nauczycielskie w Legnicy na nazwisko Artur Pawliński, zam. Wojciechów 63, gm. Zagrodno.

20854-g

KUPNO

KUPIĘ okulary pooperacyjne. Wiadomość: Legnica, tel. 241-46.

20852-g

LOKALE

SPRZEDAM kiosk ogólnospożywczy. Wiadomość: Sełnawa, ul. Stefana Batorego (kiosk).

20843-g

MATRYMONIALNE

SAMOTNA bezdzietna wdowa pozna pana bez nałogów (wiek od 55 do 80 lat). Posiada mały domek, 80 arów ziemi. Wiadomość: Legnica, tel. 241-46, od 9—16.

20845-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM karoserię do Skody 105L w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Bukówek 36, gm. Środa Śląska, woj. wrocławskie, tel. 87.

20840-g

KUPIĘ silnik o pojemności 1300 do VW — garbus. Wiadomość: Legnica, tel. 263-65.

20849-g

SPRZEDAŻ

POKROWCE samochodowe ze sztucznego futra na wszystkie typy sprzedam. Jan Sliwiński, 59-230 Prochowice, ul. Warszawska 53.

2967-p

COMMODORE 16, ZX81, Markery sprzedam, Lubin, tel. 44-37-30.

47838-g

SPRZEDAM prasę do słomy po kompanii, PNZ średni zgniot; oraz snopowiązałkę ciągnikową WC5, wszystko w dobrym stanie. Kazimierz Brygier, Czerwieńko, Kostrzyn Wielkopolski woj. Poznań.

20844-g

SADZONKI chryzantem wielokwiatowych i na kwiat cięty 20 odmian poleca Ryszard Grządowski, Jerzmanowice 12a 59-220 Chojnów.

20831-g

DUŻY wybór mebli segmentowych kuchennych (kompletów wypoczynkowych), ławostół, poleca sklep meblowy w Jaworze ul. Szpitalna 8, tel. 25-31. Krojcieg.

20756-g

RÓŻNE

NOWO otwarty zakład murarski — przyjmie współpracowników (warunek gotówka, samochód, znajomość spraw budowlanych). Wiadomość: Legnica, Działkowa 56/4 po 18. Kleszcz.

20848-g

USŁUGI

FACHOWE przestrajanie zachodnich odbiorników radiowych — specjalistyczny komis sprzetu RTV, Bolesławiec: Kutuzowa 9, tel. 28-56.

1335-k

NIERUCHOMOŚĆ

DOM z wygodami, działka 0,45 ha lub sama działka sprzedam. Otyła k/Nowej Soli, Kościuski 1.

1849-k

— Wpuść mnie! Wpuść do licha! — krzyżał, a jego wrzaskom towarzyszyło zawalenie wiatru i szum ulew. — Wpuść! Chcę zobaczyć się z Betty. Była zbyt waga by utrzymać tę drzwi. Musiała ustąpić. Gdy znalazł się w środku przyglądał się jej z uznaniem: — Hej mała! Robisz się coraz ładniejsza. Niedługo będziesz tak piękna jak Betty... Gdzie ona jest? Idź! Zawołaj ją! — Betty nie ma w domu — odpowiedziała Mary zadziornym głosem, dodając sobie odwagi. — Jesteś tego pewna mała? — Zobaczyła teraz jak bardzo jest przemoczony. Woda dosłownie ściekała z niego strugami. — Jesteś pewna? — powtórzył ironicznie i zapytał jeszcze: — Wiesz chyba kim jestem? — Wiem. Jesteś Leo Smith.

— Daj spokój mała. Sentymenty to nie dla mnie zabawa... A Betty też przeżyje spotkanie ze mną... Zostaną tylko na jej pięknej buźce całkiem ładne blizny... — zaśmiał się złośliwie. — A teraz idź wreszcie po nią! — Nie ma jej tutaj. — Mówisz, że nie ma jej tutaj? No to sprawdzimy... Poszukamy... — szedł z pokoju do pokoju, popychając Mary przed sobą... Potem wrócił do hallu. — Mówiłam, że jej tutaj nie ma! — rzuciła triumfalnie Mary. — I tak ci nie wierzę! — warknął mężczyzna i ruszył ku niej powoli. Cofnęła się drżąc cała. Jej przeżycie wyraźnie sprawowało mu przyjemność. — Gdzie więc jest, jeżeli tutaj jej nie ma? Powiedz wreszcie dokąd poszła? — Jednym ruchem znalazł się przy niej.

Burzliwa noc

— Mała jesteś mała! Tak, jestem Leo. „Biały Leo”. Zaskoczona jesteś ze mnie widzisz, prawda? — Dziewczynie waliło serce, zupełnie tak samo jak wrota do stajni. Oby tylko konie zniosły jakoś tę burzę — pomyślała nagle. — Uciekłem z pudła — wyjaśnił Leo. — Uciekłem im! — triumfował. — A przy takiej pogodzie nie pomoże im nawet największa sfera psów... A teraz mów szybko — gdzie jest Betty? — Nie ma jej w domu! — Nie błądź! W taką noc nie wychodzi się z domu! — Ona... już... dawno wyszła... — I zostawiła ciebie samą? — zadrwił. — Przecież nie jestem dzieckiem! — oburzyła się. — Niby prawda... — mruknął taksując ją beceremionialnie... — Ale widzisz, mała... Muszę z nią wyrównać nasze rachunki... No! Gdzie jest siostrzunia? Głaszczę te koniki wyścigowe, co? Zaprzeczyła bez słowa. Chwilę milczała, a potem zapytała jakby „głodnie”: — Dasz coś do zjedzenia?... Poszedł za nią do kuchni, w której cicho grało radio. — Pewnie mówili o mnie, że uciekłem z pudła, co? Ale musiała się wystraszyć, jak powiedziałem, że urwałem się stamtąd! Dobra, dawaj coś do zarcia! — Chciwie lizał wszystko, co dostał. Po tem westchnął z ulgą i rozkazał: — A teraz idź po tę... po siostrę! — Ale jej tu nie ma! — Kłamiesz! Nie nabierzesz mnie! Widziałem przed domem samochód... Więc jak, spacerkiem poszła? — Ona... spacerowała... z kimś... — Fin...! — gwizdnął. — Sprytna jesteś... Ale czemu tak się boisz? Nie robisz nic złego dzieciom! — Boję się o Betty... Czemu nie zostawisz jej w spokoju? — Zartujesz chyba. Czy wiesz, że twoja siostrzunia zdradziła mnie? Czy wiesz, że zrobiła to dla gliny, który za nią latał? — Spełniła tylko swój obowiązek... Napadłeś na policjanta... Gdyby on umarł, siedziałbyś w więzieniu do końca życia... — Nie wzięliby mnie, gdyby ona mnie nie wykapała! Przysięgam sobie, że się zemszczę! A ja nie rzucam słów na wiatr. — Mam dwadzieścia funtów... Weź je sobie... Nic nikomu nie powiem, tylko odejdź...

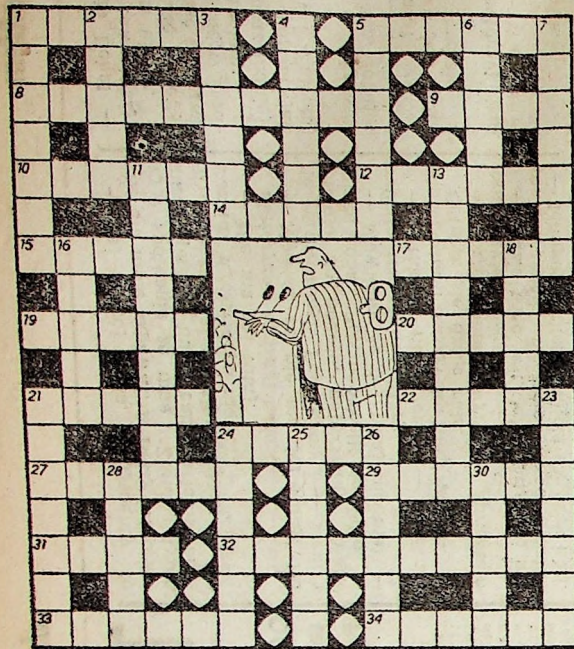
rozerwał suknię i owinał sobie jej długie włosy wokół dłoni. — Będziesz mówić? — Tak... — jęknęła. — Odstąpił o krok. — No...? — Poszła do Richarda... Richarda Blacka... — Oczywiście! — wykrzyknął. — Jak mogłem o tym zapomnieć! Polazła do tego parszywego gliny! — To jej narzeczony... I zabije ciebie jak tam pójdziesz! — Zobaczyć kto kogo... On mieszka w tym czerwonym domu na wzgórzu, za rzeką prawdą? — Mary płakała rozpaczliwie. — Porycz trochę, od razu ci ulży... — zaśmiał się i wyszedł z domu trzaskając drzwiami. Zaczęła nasłuchiwać. Po chwili usłyszała, jak zamyka drzwi samochodu. Poprzez wycie samochodu usłyszała szum motoru... Podeszła do okna. Czerwone światła wozu Betty zniknęły już w oddali... Uśmiechnęła się i pokławiła głową. — Potem zrobiła kilka kroków w stronę miejsca w ścianie, gdzie znajdowały się ukryte drzwi, będące pozostałością po zupełnie innej epoce... Otworzyła te drzwi i zawołała w głąb schodów wiodących do specjalnej kryjówki: — Chodź, Betty! — Betty była biała jak opłatek. Zniechęciła na widok podartej sukienki Mary. — Nic... Nic zło się nie stało... Udało mi się wyprawić go stąd. Powiedziałam, że jesteś u Richarda Blacka. Pamiętał gdzie on mieszkał wtedy, a ja nie powiedziałam, że ten adres jest już nieaktualny... Zabrał swój samochód i pojechał. — Posłałaś go na to wzgórze za rzekę? — Tak. — Ale przecież wiedziałaś... Przecież zawiadomili nas, że powódź zniszczyła most... — Wiedziałaś. — Przecież, aby dostać się na to wzgórze musi jechać przez ten most... W tej ulewie, ciemnościach nie ma mowy, żeby zauważył, że mostu już nie ma... — Nie zauważył — twarz Mary była spokojna i bez wyrazu. Odwróciła się i poszła do kuchni wołać: — Zrobisz kawę. Napijemy się, prawda Betty?

Konkurs „Czy znasz te książki” rozwiązany

Na konkurs pt. „Czy znasz te książki?” ogłoszony w 46/45 numerze „Konkretów” przez naszą redakcję oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Legnicy napłynęło 1457 rozwiązań, w tym 693 prawidłowych. Prawidłowe odpowiedzi brzmiały: 1. Fryderyk Engels, 2. Tadeusz Kotarbiński, 3. Wiedza Powszechna, 4. Władysław Gomułka, 5. Władysław Baka, Kazimierz Barcikowski, Stanisław Ciosek, Józef Cyrek, Manfred Gorywoda, Zofia Grzyb i in., 6. „Sojalizm i komunizm”, 7. Juliusz Bardach, Bogusław Leśnodorski, Michał Pietrzak, 8. „Historia nowożytnej kultury rosyjskiej”, „Historia Rosji”, „Polacy w Petersburgu”, 9. Władysław Czapiński, 10. „Przepustka do historii”, „Siedem polskich grzechów głównych”, „Drogi do pewności”, „Cierpięcy czwarty”. Nagrody książkowe ufundowane przez WIMBP w Legnicy wylosowali: 1. „Pan Tadeusz” (wydanie pomnikowe); Violetta Mieczkowska, ul. Artylerijska 5/IV/11, 59-220 Legnica, 2. „Historia języka polskiego”; Barbara Piechocka, ul. Gdańska 395, 45-306 Opole, 3. „Kuchnia polska”; Jerzy Pacha, ul. Kościuszki 40/3, 59-220 Legnica, 4. „Słownik polsko-rosyjski”; Zofia Lubera, ul. Drukarska 8/4, 59-220 Legnica, 5. „Polska Jana Długosza”; Wojciech Gajdecki, ul. Wązowska 10/11, 59-220 Legnica, 6. „Z fałszywym Ausweisem w praw-

dzieli Warszawy”; Michał Socha, ul. Róża Luksemburg 16b, 59-220 Legnica, 7. „Polska Jagiellonów”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 8. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 9. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 10. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 11. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 12. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 13. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 14. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 15. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 16. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 17. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 18. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 19. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 20. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 21. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 22. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 23. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 24. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 25. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 26. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 27. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 28. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 29. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 30. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 31. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 32. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 33. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 34. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 35. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 36. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 37. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 38. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 39. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 40. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 41. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 42. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 43. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 44. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 45. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 46. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 47. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 48. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 49. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 50. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 51. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 52. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 53. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 54. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 55. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 56. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 57. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 58. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 59. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 60. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 61. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 62. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 63. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 64. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 65. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 66. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 67. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 68. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 69. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 70. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 71. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 72. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 73. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 74. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 75. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 76. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 77. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 78. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 79. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 80. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 81. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 82. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 83. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 84. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 85. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 86. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 87. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 88. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 89. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 90. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 91. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 92. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 93. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 94. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 95. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 96. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 97. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 98. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 99. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 100. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 101. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 102. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 103. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 104. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 105. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 106. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 107. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 108. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 109. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 110. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 111. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 112. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 113. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 114. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 115. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 116. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 117. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 118. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 119. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 120. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 121. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 122. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 123. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 124. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 125. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 126. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 127. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 128. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 129. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 130. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 131. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 132. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 133. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 134. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 135. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 136. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 137. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 138. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 139. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 140. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 141. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 142. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 143. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 144. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 145. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 146. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 147. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 148. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 149. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 150. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 151. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 152. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 153. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 154. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 155. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 156. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 157. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 158. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 159. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 160. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 161. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 162. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 163. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 164. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 165. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 166. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 167. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 168. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 169. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 170. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 171. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 172. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 173. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 174. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 175. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 176. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 177. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 178. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 179. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 180. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 181. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 182. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 183. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 184. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 185. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 186. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 187. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 188. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 189. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 190. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 191. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 192. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 193. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 194. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 195. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 196. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 197. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 198. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 199. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 200. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 201. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 202. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 203. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 204. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 205. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 206. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 207. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 208. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 209. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 210. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 211. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5, 88-340 Trzemeszno, 212. „Wiedza Powszechna”; Jerzy Jeżewski, ul. Kościuszki 46a/5

Krzyżówka



POZIOMO: 1) dochodzi nasienie ryb, 21) powiew, 23) renesansowa antykwa, 24) piak — plotka, 25) naciśnięcie, 26) opasuje beczkę, 28) drewno cenione w meblarstwie, 30) klika.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 48, POZIOMO: skrzyp, lotnictwo, okrętka, komunista, petarda, Tell, wiza, skat, Staś, heim, koszmar, mechanika, retoryk, osądzenie, technet, świecznik, agrest. **PIONOWO:** karetka, zatarg, plakat, „Stomil”, miano, świtezianka, korpus, Wasos, koleżeństwo, tłum, kaszyca, pianino, karetka, sztucer, merynos, rokita.

PIONOWO: 1) eksperymentalna pracownia naukowa, 2) kuzynka karpia, 3) do odprawienia klienta, 4) figura na posyiki, 5) meblarskie miasto pod Chojnicami, 6) słynny węgierski kompozytor i pianista, 7) eks-szlafrak, 11) autorka „Niedobrej miłości”, 13) składany cylinder, 16) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 18) nasienie ryb, 21) powiew, 23) renesansowa antykwa, 24) piak — plotka, 25) naciśnięcie, 26) opasuje beczkę, 28) drewno cenione w meblarstwie, 30) klika.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **JANINA KOREJWO** ul. Szkolna 6/14, 58-150 Strzegom; **JERZY CZARNIECKI**, ul. Mackiewicz 74/53, 59-300 Lubin; **PIOTR GORNIAK**, ul. Długa 2/4, 67-220 Grębocice.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 50 czekamy do 21 grudnia br.

Pszczół na przekąskę

Jedną z atrakcji Pekinu jest restauracja serwująca posiłki o działaniu leczniczym, m.in. pastę... z pszczoł. Pszczoły, pochodzące ze specjalnej hodowli w północno-wschodnich Chinach smażone są na oleju i następnie mieszane z ziarnkami sezamowymi. Danie sporządzone według receptury, pochodzącej z okresu dynastii mongolskiej, podawane jest na przekąskę i zalecane jako skuteczny lek przeciw chorobom reumatycznym.

Insulina w aerozolu

Być może osoby cierpiące na niektóre odmiany cukrzycy będą w najbliższym czasie mogły odłożyć strzykawkę. W University Hospital w Bostonie prowadzone są badania nad środkami w aerozolu, które wprowadzane są do nosa. Badania wykazały, że insulina dozowana w ten sposób jest wchłaniana przez organizm szybciej i lepiej niż insulina wstrzykiwana. Jedyną wadą tej metody jest to, że dla wywołania tych samych efektów potrzeba dziesięciokrotnie więcej tego leku w aerozolu niż w strzyku. Niewykluczone, że w podobny sposób będzie można dawkować inne specyfiki, takie jak interferon, calcitonin a nawet środki antykoncepcyjne.

Liczą się wyłącznie nogi

Ok. 6 tys. dziewcząt biorze udział w konkursie pn. „Najpiękniejsze nogi Włoch”, którego zakończenie i ogłoszenie wyników nastąpi w San Benedetto del Tronto w środkowych Włoszech. Uczestniczki imprezy przedefiniują przed jury, złożonym z gwiazd teatru i filmu w kostiumach kąpielowych i z głowami okrytymi kapturami, co ma zapewnić całkowitą bezstronność sędziów. Liczą się bowiem wyłącznie nogi.

Picokaseta

Amerykańska firma Dictaphone Corp. rozpoczęła sprzedaż picokasety, tj. najmniejszej kasety, jaką dotychczas wyprodukowano na świecie. Ma ona wymiary 36 na 25 milimetrów i waży tylko 3 gramy. Można na niej nagrywać przez 60 minut.

Spadek po Burtonie

W Hamilton na Bermudach, po uporaniu się ze stosowną procedurą prawną otwarto testament zmarłego w sierpniu ub. roku znanego aktora Richarda Burtona. Główną spadkobierczynią została żona Sally, której przypadło w udziale ok. 4 mln dolarów. Burton nie zapomniał jednak i o swoim małżeństwie z Elizabeth Taylor i dwojce dzieci. Ich córka otrzymała pół miliona dolarów, zaś wcześniej adoptowana Maria 350 tys. dol.

Sprzedana żona

W pakistańskiej prowincji Sind zamożny właściciel ziemski sprzedał żonę biednego farmera, który nie był w stanie zwrócić mu zaciągniętego długu w wysokości 625 dolarów. Mąż sprzedanej oraz liczni mieszkańcy wioski zaangażowali w związek z tym do premiera Mohammeda Khana Juneisa, który nakazał wszczęcie w tej sprawie dochodzenia.

„Żartowniś”

Sąd w Londynie skazał przybyłego z Francji turystę na 14 dni bezwzględnej aresztu za wprowadzenie w błąd funkcjonariuszy kontrolujących pasażerów na lotnisku w Heathrow. „Żartowniś” twierdził mianowicie, że w posiadłym bagażu znajduje się bomba, odmawiał jednak jej ukazania. Surowe kary za tego rodzaju „dowcipy” wprowadzone zostały po serii niedawnych uprowadzeń i katastrof samolotowych.

Dwadzieścia lat przeleżał na strychu wśród rupieci obraz Paula Gauguina „Mata Mua”, by wkrótce po odnalezieniu uzyskać na aukcji Sotheby w Nowym Jorku rekordową cenę. Niespotykana była też liczba licy-

To była akcja!

tujących. W sali zgromadziło się ponad 1200 osób — podobno każda przyniesiona tam chęcią kupna

obrazu, o którym długo nie slysano. Tylko jednak nieliczni mieli dość pieniędzy, by pretendować do miana właściciela „Gauguina”. Trzeba było bowiem zapłacić za niego sumę 4 milionów dolarów.

Niecodzienna szkoła

W Nowym Jorku otwarta została szkoła dla uczniów i uczennic homoseksualistów i lesbijek. Niedawne przekazanie do użytku tej nietypowej szkoły odbyło się w największej tajemnicy, jednak już wkrótce dziennik „New York Times” przerwał milczenie publikując artykuł, zaopiniowany w liczne komentarze. Szkoła nosi imię Harveya Milka na cześć bojownika o prawa dla homoseksualistów, zamordowanego w 1978 r. w San Francisco.

Następnego dnia po otwarciu szkoły tłum reporterów dobijał się o rozmowy z wykładowcami i uczniami. Większość tych ostatnich stwierdziła, że nie rozumie, dlaczego traktuje się ich jak „zwierzęta cyrkowe”. Ich zdaniem, w szkole nie dzieje się nic nadzwyczajnego, natomiast wszyscy czują się tu dobrze, ponieważ nie są wytykani palcami jak w innych szkołach.

Operacje bez skalpela

Dużą sławę zyskała sobie grupa działających potajemnie na Filipinach lekarzy, którzy przeprowadzali bezkrwawe operacje. Sława ich jednak rozchodziła się metodą szeptaną, a nie przez oficjalne środki przekazu. Usypiali oni pacjenta za pomocą hipnozy i po przebudzeniu pokazywali mu różne tkanki usunięte z jego organizmu. Niestety wielu pacjentów skarżyło się, że po kilku dniach, a nawet godzinach bóle powracały. Grupą chirurgów zainteresowała się policja i co się okazało. Operacje ich kończyły się na usypianiu pacjenta i pobieraniu pieniędzy. Tkanek, które oglądali pacjenci były po prostu wydobyte z różnych zwierząt i ptaków. Tak więc nie wszystko co jest drogie i bezbolesne jest dobre dla zdrowia.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2 skrytka pocztowa 145. **REDAKCJA:** ZESPÓŁ: Jacek Broszke-wicz, Janusz Budurka (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncajty, Zygmunt Łuszcza, Antoni Nęczyński (z-ca sekretarza red.), Czesław Pań-czuk (sekr. red.), Witold Podeworny (red. naczel.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska. **TELEFONY:** red. naczel. 241-16 sekr. red. 241-25 z-ca sekr. red. 241-49, publicysty 802-24 292-42 fotoreporter 214-77 biuro ogłoszeń i administracja 279-92, Teleks 0182624. Red. pl. Rękopisów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. **Podwale 62, 50-950 Wrocław 2, DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skalki 3/5 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia:** przyjmie biuro Reklam i Ogłoszeń RSW: 50-950 Wrocław 2. **Podwale 62, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00.** Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. **PRENUMERATA:** kwartalna — 195 zł, półroczna — 290 zł, roczna — 580 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. **Przedsiębiorstwo Opowszczenniania Prasy i Książki:** 50-950 Wrocław 2, ul. Hańska 6/10. **Nr konta:** NBP Oddział Wrocław 93015 4211 139 11. **INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 50-950 Warszawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 153 20045 139-H; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.**

PL ISSN 0137-4689 R-13 Index 36272